Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 1 czerwca 1913 Nr. 123

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje
Administracya „Nowin“
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ║ „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer »Nowin« zawiera
stron 20
mianowicie obok zwykłego sobotniego dodatku specyalny dodatek p. t. „Przegląd ekonomiczny“.



Walka ras i stosunek ich liczebny w Europie.

Pokój podpisany.

Kraków, 31 maja.

Wczoraj o godzinie 12 w południe w pałacu St. James w Londynie delegaci wszystkich państw bałkańskich oraz delegaci tureccy w obecności sir Greya podpisali preliminarya pokojowe. Z tą chwilą Turcya przestała istnieć jako mocarstwo europejskie.

Europa, która przez ośm miesięcy żyła pod znakiem niepokoju, wywołanego komplikacyami, wynikłymi z tej wojny, odetchnęła z ulgą. — Wprawdzie podpisanie preliminaryów pokojowych nie oznacza jeszcze zupełnego pokoju, wprawdzie pozostaje jeszcze do rozwiązania cały szereg kwestyj, jednakże — jak zaznaczył sir Grey w swojej przemowie do delegatów, zawarcie tego pokoju ułatwi uregulowanie istniejących jeszcze trudności.

Pokój przyszedł do skutku pod silną presyą mocarstw. Wiadomem było, że z podpisaniem preliminaryów zwlekała Serbia i Grecya, które to państwa wysunęły sprawę podziału zdobyczy i miały nadzieję uzyskania rozmaitych ustępstw od Bułgaryi, licząc na to, że Bułgarya, mając armię swoją niejako uwięzioną nad Czataldżą, musi być ustępliwą. Bułgarya jednak, widząc o co chodzi, postanowiła nie wdawać się w żadne targi, dopóki pokój z Turcyą nie zostanie podpisany, czyli, dopóki jej armia nie będzie miała takiej samej swobody ruchów, jaką miały już oddawna armie serbska i grecka, rozlokowane w Macedonii, gdzie Turków nie ma już ani na lekarstwo. — Wczoraj, po podpisaniu preliminaryów pokojowych, delegaci bułgarscy i tureccy podpisali dodatkowo protokół, stwierdzający, że traktat odrazu wchodzi w życie. Wobec tego armia bułgarska uzyskała wolną rękę. Teraz może wejść na porządek dzienny i wejdzie sprawa podziału łupów.

Z traktatu pokojowego są bardzo niezadowoleni Serbowie i Czarnogórcy. Delegat czarnogórski oświadczył wczoraj w przemowie swojej do Greya, że Anglia głównie przyczyniła się do tego, iż Czarnogórze odebrano Skutari. Czarnogóra uważa teraz Anglię za swoją dłużniczkę i oczekuje od niej sprostowania granicy albańskiej tak, aby Czarnogóra otrzymała uprawne ziemie i naturalną drogę między Podgoricą a Ipekiem. Zadowoleni przedewszystkiem są Bułgarzy.

Wszyscy delegaci złożyli po podpisaniu pokoju podziękowanie królowi angielskiemu i sir Greyowi za jego zabiegi około doprowadzenia pokoju do skutku.

Cały ten historyczny akt trwał pół godziny. Wszyscy delegaci o godz. 12·30 wyszli z pałacu St. James, jak donosi telegram w przyjaznej rozmowie i widocznie z zadowoleniem.

Pierwszy akt zawieruchy bałkańskiej skończył się więc nareszcie.

Trudności jednak pozostało jeszcze bardzo wiele. Nie ulega wątpliwości, że po podpisaniu preliminaryów pokojowych usunięcie ich będzie łatwiejszem, jednakże trzeba będzie dużo czasu na zupełne ich usunięcie.

Przedewszystkiem nie została jeszcze załatwiona sprawa Albanii. Wyznaczenie południowych i wschodnich granic tego państwa przyszłości napotyka z jednej strony na opór Grecyi, z drugiej na stanowcze żądanie Włoch.

Następnie przedmiotem długich jeszcze dys-

kusyi będzie załatwienie sprawy wysp egejskich.

Wreszcie trudności niemałe będzie mieć do pokonania komisya finansowa, mająca się zająć uregulowaniem wszystkich kwestyi finansowych, związanych z likwidacyą Turcyi europejskiej.

Te sprawy wszystkie zostały oddane do załatwienia mocarstwom, których interesa wchodzą w grę przy ich załatwianiu.

Dla sojuszników bałkańskich rozpoczyna się teraz, po okrasie wspólnych walk i wspólnych zwycięstw, sprawa podziału zdobyczy. Spór serbsko-bułgarski, który się w ostatnich dniach tak zaostrzył, że groził nawet nową wojną na Bałkanie, po zawarciu pokoju z Turcyą i po uwolnieniu armii bułgarskiej straci na swojej ostrości. Francya i Rosya dołożą też niewątpliwie starań, aby ten zatarg załatwić pokojowo.

Sytuacya wyjaśni się dziś jeszcze, dziś bowiem w Carybrodzie spotka się prezydent ministrów serbskich Pasicz z prezydentem ministrów bułgarskich Geszowem. Konferencya tych wybitnych i bardzo mądrych polityków będzie niewątpliwie punktem zwrotnym w rozwoju zatargu serbsko-bułgarskiego.

Mniej grożący komplikacyami zatarg grecko-bułgarski dziś już można uważać za na pół załatwiony. Między pozycyami wojsk zostanie ustaloną linia neutralna, co zapobiegnie walkom. Układy toczyć się będą w zaciszach gabinetów dyplomatycznych.

O regulamin parlamentu.

Wiedeń, 30 maja.

(Z) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zaczęło się od weryfikacyi wyborów, poczem zaczęto odrazu obrady nad wnioskiem pos. Rosnera w sprawie przedłużenia prowizorycznego regulaminu. Wnioskodawca podniósł w swojem przemówieniu, że regulamin ma na celu zapobieżenie przewlekłemu tempu pracy parlamentarnej. Przeciw przedłużeniu regulaminu przemawiał pos. Lewicki i Dniestrzański ze stanowiska Rusinów, Dürich ze stanowiska Czechów. Wniosek przekazano komisyi regulaminowej.

Pos. Wasilko poruszył aferę pułkownika Redla, domagając się zupełnego wyjaśnienia tej sprawy. Zaznaczył przytem, że ojcem wszystkich spraw szpiegowskich w Austryi jest rosyjski attache wojskowy, który niedawno znikł z Wiednia.

Najważniejszym momentem wczorajszego posiedzenia była jednak odpowiedź ministra Zaleskiego na interpelacyę

w sprawie opustów podatkowych.

Minister zaznaczył, że rozumie, iż koła przemysłowe i handlowe ucierpiały wiele z powodu zawikłań bałkańskich i dlatego, nie mogąc udzielić generalnego opustu podatku zarobkowego, gotów jest w sposób życzliwy w godnych uznania wypadkach podatek ten obniżyć. Minister zgadza się z tem, aby na specyalną prośbę poszczególnych opodatkowanych, którzy rzeczywiście musieli zredukować znacznie ruch w swem przedsiębiorstwie z powodu znanego przesilenia, przyznano odpowiedni opust ze strony kompetentnych władz krajowych. Stronom wolno udawać się na tę drogę dla uzyskania tego celu i krajowe władze finansowe otrzymały też odpowiednie instrukcye.

Z państwa, które istnieje na papierze.

(Tirana, siedziba Essada paszy. — Rezydencya Essada. — Plany na przyszłość).

„Köln. Vztg“ zamieszcza bardzo interesującą korespondencyę z Durazza, poświęconą charakterystyce stosunków obecnych w Albanii, siedzibie Essada paszy i samej osobistości tego człowieka, o którym w ostatnich czasach tyle mówiono i pisano. W korespondencyi tej czytamy:

„Pod Durazzo stoją na kotwicy dwa okręty wojenne, włoski i austryacki. W mieście znajdują się wojska tureckie ze Skutari, mianowicie batalion, który przez szereg miesięcy bronił Taraboszu. Reszta tych wojsk, cztery bataliony, znajdują się w miejscowości Tirana, leżącej w głębi kraju, a odległej od Durazza o sześć godzin drogi konno. Wojsko tureckie mieszka w swoich starych koszarach, jak przed wojną. Znalazło je jednak w innym stanie niż je opuściło; drzwi i okna powyjmowane, ławki, stoły i skrzynki znikły, zużyte prawdopodobnie przez Serbów, którzy tu w zimie stali załogą, na opał. Zresztą jednak Serbowie tak w Durazzo jak i w okolicy, jak zresztą i w całej Albanii nie pozostawili po sobie złego wspomnienia wbrew wszystkim doniesieniom pism zagranicznych. Płacili zawsze i za wszystko gotówką, wykroczenia poszczególnych żołnierzy karane były bardzo surowo i szybko.

Z Durazza, jak wspomniałem, jedzie się do Tirany konno sześć godzin. Droga wiedzie przez ziemie bardzo urodzajne, przez kraj pagórkowaty. Właściwie droga ta nie jest drogą w znaczeniu europejskiem, tylko miejscami. Jadąc, napotyka się dość często sadyby, co jakiś czas nawet wsie i rolników, uprawiających ziemię. Dość często spotyka się gospody, w których można otrzymać środki żywności: chleb, kozi ser, jaja i naturalnie kawę. Z pośród zieleni wyłaniają się naraz smukłe minarety; droga się ożywia. Dojeżdżamy do Tirany, do miasta, w którem się urodził Essad pasza Toptani, przywódca Albańczyków i generał turecki, który nigdy nie kształcił się wojskowo, a jednak tak długo bronił Skutari, a obecnie nawet wysuwa swoją kandydaturę na tron albański.

Tirana jest miastem bardzo miłem. Ulice są dość szerokie; przez szereg ulic przepływają potoki, dość uregulowane; oko przybysza nęcą szeregi bazarów, liczne gospody, budy kawiarniane, meczety, których minarety przewyższają jeszcze prastare wysokie cyprysy, wznoszące się wśród starych cmentarzy. Co kawałek znajdują się drzewostany, pełne prastarych drzew, w których cieniu mogą obozować całe karawany, a gdzie normalnie widzi się kramy pantoflarzy, handlarzy tytoniu i t. d. Ulicami przeciągają karawany, pomiędzy Albańczykami przewijają się tureccy żołnierze, którzy jeszcze nie odjechali do Bejrutu.

Na południu, wśród olbrzymiego parku, otoczonego wysokimi murami, co nadaje całości wygląd twierdzy, wznosi się wspaniała siedziba jakiegoś wschodniego szlachcica. Ongiś było tam pełno życia, pełno zbytku na każdym kroku. Dzisiaj ze wszystkich kątów wyziera zniszczenie. W parku widzi się tylko oficerów, żołnierzy pod namiotami i uzbrojonych Albańczyków. To jest siedziba Essada paszy. Tutaj przybył on po pięciu dniach marszu ze Skutari, które opuścił z honorami wojskowymi, z materyałem wojennym i środkami żywności.

Essad pasza jest wzrostu średniego, postać mocna, charakter niespokojny. Szablę przypiął do boku dopiero wtedy, kiedy go w Konstantynopolu bez niczego mianowano pułkownikiem, aby mieć z nim spokój. Szlify generalskie kazał sobie przypiąć tuż przed wybuchem wojny. Świadomy swojego znaczenia i chytry— pisze korespondent — oświadczył mi Essad pasza: „Gdyby nie ja, to żaden Albańczyk nie byłby wziął karabinu do ręki. „A dalej mówił:

„Jakże ja mogę się kazać obwołać władcą Albanii? Co jednak przyszłość przyniesie, to wie tylko Bóg. W każdym razie ja nie będę narzędziem dla wyniesienia kogo innego“. To mówi wyraźnie, jakie są jego zamiary. Essad ma dużo przyjaciół i dużo wrogów. Wielkie rodziny w kraju są wszystkie jednakowo dostojne, każda z nich mogłaby krajowi dać swojego władcę, a żadna nie dopuści do wyniesienia się drugiej; powstałyby wówczas wielkie kłótnie i nienawiści, kraj zostałby wystawiony na ciągłe burze. Jeżeli ktoś ogłosi się księciem, to wybuchnie wojna domowa. Essad pierwszy ogłosi się równocześnie panującym. Europejczyk, któryby potem przyszedł na tron albański, nie będzie miał siły, aby sobie zapewnić znaczenie, a krajowi spokój i postęp, choćby nawet przyniósł ze sobą międzynarodowe bagnety i działa.

Zresztą w Albanii wszystko po staremu. Niema żadnej władzy, nikt nie płaci podatków, nikt nie ponosi za nic odpowiedzialności, nikt nie czuwa nad bezpieczeństwem na drogach. Jak to długo potrwa, niewiadomo“.

Jak sztab generalny austro-węgierski śledzi cudze armie i jak broni się przed cudzymi szpiegami?

Wiedeń, 30 maja.

(*Od naszego korespondenta*).

Trudno opisać szalone wrażenie, które w całym Wiedniu sprawiło odkrycie szpiegostwa pułkownika Redla. Nawet te sfery, które nie zajmują się polityką, ani sprawami wojskowemi, zrozumiały doniosłość niesłychaną zbrodni, której się dopuścił ów pułkownik wobec całej armii i wobec współobywateli. Zrozumiano odrazu, że *zdrada pułkownika Redla wydała zupełnie na pastwę Rosyi już nie tylko armię austro-węgierską, lecz poprostu całe państwo*. Następstwa polityczne klęski militarnej w razie starcia z Rosyą byłyby tak nieobliczalne, że kto wie, czy z tego pogromu państwo zdołałoby się podnieść w poprzedniej mocy i w poprzedniej rozciągłości.

Opinia publiczna bierze też za złe sztabowi generalnemu, że pozwolił Redlowi na samobójstwo. Zrodziły się nawet skutkiem tego pogłoski, że Redla poprostu zmuszono do samobójstwa, ażeby zamknąć mu usta raz na zawsze i nie pozwolić na *skompromitowanie rozmaitych osobistości, może od niego wyżej stojących*, a równocześnie należących do szajki szpiegów.

Koła urzędowe same zresztą przyznają, że *istnieje cała szajka szpiegów*, do których należeli Redl i poprzednio zaaresztowany porucznik Jandricz, uczeń szkoły wojennej. Policya państwowa jest podobno na tropie innych członków tej szajki, ale bądź co bądź opinia publiczna dziwi się niezmiernie, że działalność szpiegowska Redla uchodziła mu tak długo bezkarnie tem bardziej, iż prowadził on życie niesłychanie wystawne, pozostające w rozdźwięku z jego własnymi dochodami.

Biuro ewidencyjne sztabu generalnego.

Pomiędzy ministerstwem wojny i sztabem generalnym istnieje ścisła różnica, jakkolwiek minister wojny jest przełożonym sztabu gen

ralnego. Ministerstwo wojny spełnia właściwie funkcye wyłącznie administracyjne, a do kierownictwa taktycznego oraz strategicznego się nie miesza. To kierownictwo należy do szefa sztabu generalnego. Sztab generalny ma za zadanie nie tylko utrzymywanie armii na stopie sprawności bojowej, nie tylko przygotowanie przyszłych zwycięstw z pomocą odpowiednich zarządzeń strategicznych i planów taktycznych, lecz także czuwanie nad tem, ażeby armia austro-węgierska nie pozostawała w tyle poza innemi armiami i z drugiej strony, by tejże armii austro-węgierskiej obca armia nie naraziła na szkodę przez wykradanie szczegółów poufnych, tyczących się jej organizacyi i jej planów.

Specyalnie do tego celu służy tak zwane Biuro ewidencyjne sztabu generalnego.

W tem Biurze ewidencyjnem skupiają się wszystkie czynności, które mają na celu śledzenie rozwoju obcych armij, a równocześnie wszystkie czynności, które dążą do sparaliżowania zabiegów szpiegowskich obcych armij, wymierzonych przeciwko wojsku austro-węgierskiemu.

Biuro ewidencyjne celem osiągnięcia swojego zadania posługuje się rozmaitymi środkami. A więc przedewszystkiem śledzi bardzo pilnie całą literaturę wojskową, nie tylko literaturę książkową, lecz także i literaturę peryodyczną, a nawet wszystkie wiadomości o wojskach obcych, pojawiające się w obcych gazetach. Każda wiadomość o przenosinach wojsk, o budowie nowych fortów, o dostawach wojskowych, o zamówieniach wojskowych, o budowie dróg strategicznych zwłaszcza w krajach, sąsiadujących z monarchią Habsburską, jest pilnie przez oficerów biura ewidencyjnego czytaną, regestrowaną i po skontrolowaniu odpowiednio opracowaną.

Równocześnie to Biuro ewidencyjne utrzymuje służbę wywiadowczą w rozmaitych państwach, rekrutującą się bądź z oficerów w czynnej służbie, chwilowo lub tajemniczo urlopowanych, bądź z osób cywilnych, eksoficerów własnych i obcych, osobistości wykolejonych, kobiet specyalnie dobieranych i przeznaczonych do wciągania w sieci oficerów obcego państwa, słowem rekrutującą się z najrozmaitszych żywiołów, często żywiołów o wręcz kryminalnej przeszłości. Na czele tej służby jednak stoją najinteligentniejsi, najzdolniejsi i najbardziej wykształceni oficerowie sztabu generalnego, którzy umieją rozróżnić pomiędzy wiadomościami, nadsyłanemi przez agentów, ziarno od plewy.

Równocześnie w temże Biurze ewidencyjnem istnieje osobny departament, który kontroluje szpiegów obcych państw. Ta służba jest jeszcze nawet trudniejszą, aniżeli służba poprzedniego departamentu, ponieważ na wykrycie obcych szpiegów trzeba mieć agentów niesłychanie zdolnych, sprytnych i bardzo zaufanych, ludzi, którym można powierzyć nieraz ważne tajemnice i którym trzeba kompletnie ufać.

Często zresztą agenci tego departamentu otrzymują zlecenie wkradania się w łaski obcych sztabów generalnych z pomocą informacyj, niekiedy prawdziwych, ale odgrywających rolę słoniny na myszy. Agenci przeznaczeni do takiej służby, muszą udawać wobec agentów obcych mocarstw ludzi, pragnących służyć temu mocarstwu, przyczem równocześnie szpiegują na rzecz swoich chlebodawców.

Jest to więc gra podwójna, z której niejeden wychodzi zwycięsko, ale też często inni załamują się moralnie i giną jako prawdziwi szpiedzy, zdemaskowani bądź przez własny rząd, bądź przez rząd obcy. W obu razach czeka ich los straszny, czego dowodem śmierć pułkownika Redla.

I nad tą brygadą agentów stoi oficer sztabu generalnego, jeszcze zdolniejszy, jeszcze inteligentniejszy i jeszcze lepiej poinformowany, aniżeli wszyscy jego koledzy, ponieważ jego zadanie jest jednem z najtrudniejszych i wymaga niesłychanej bystrości, a zarazem niesłychanie wielkiego hartu duszy. Tego hartu duszy Redlowi brakowało. *Amon.*

Olbrzymia afera szpiegowska.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sprawa wykrycia niesłychanej afery szpiegowskiej, na czele której stał pułkownik Redl olbrzymiemi swemi rozmiarami prześcignęła najbardziej sensacyjne afery szpiegowskie. jakie zna Europa.

Twórca wojskowych szpiegów.

„Fremdenblatt" w dzisiejszym wstępnym artykule występuje z oskarżeniem przeciwko b. rosyjskiemu attaché wojskowemu w Wiedniu, wówczas pułkownikowi, a dzisiaj generałowi Miszczence, który wprowadził w Austryi nowy system szpiegowania na rzecz Rosyi. O ile dawniej Rosya posługiwała się do służby szpiegowskiej ludźmi zdeklasowanymi, to od czasu przebywania Miszczenki w Wiedniu szpiegostwo dla Rosyi poczęli uprawiać oficerowie austryaccy. Miszczenko system swój zjednywania dla celów szpiegowskich oficerów prowadził z całą bezwzględnością, tak, że w roku 1910 policya wiedeńska przyłapała rosyjskiego attaché w chwili, gdy ten konferował z urzędnikiem arsenału artyleryjskiego w Wiedniu. Po aresztowaniu Miszczenko musiał opuścić swe stanowisko w Wiedniu, system jego jednak pozostał kontynuowany w dalszym ciągu przez zastępców Miszczenki. Sztab rosyjski Miszczence zawdzięcza nawiązanie stosunków ścisłych z oficerami austryackimi.

Wykrycie szpiegowskiej działalności braci Jandriczów, z których jeden był porucznikiem i frekwentantem szkoły wojskowej wprawdzie niedało zbyt cennego materyału, jednakże wykazało, iż dla szpiegostwa na rzecz Rosyi zostali pozyskani oficerowie austryaccy.

Biuro szpiegowskie w Rosyi niesłychanie hojne sumy wypłacało Jandriczom, co było właściwie tylko zachętą dla oficerów austryackich. Rosyjscy agenci spodziewali się, że Jandricz, jako bardzo zdolny oficer dostanie się do sztabu generalnego i wówczas będzie mógł wydatnie pracować dla Rosyi. W ten sposób w myśl systemu Miszczenki, Rosya usiłowała wychować w sztabie głównym oddanych sobie oficerów.

Echa w parlamencie.

Sprawa pułkownika Redla zajmuje przedewszystkiem cały parlament. Wiadomość, że wraz z trzema oficerami u Redla w hotelu pojawił się także prokurator najwyższego trybunału dr Pollak i wyczekiwał aż Redl się zastrzeli, wywołała w parlamencie wręcz burzę. Posłowie wszystkich obozów podnoszą, jak można było dopuścić do tego, żeby wysoki urzędnik cywilny, przedstawiciel prokuratoryi państwa, wziął udział w rzeczy wręcz według pojęcia prawa cywilnego zbrodniczej. Obok interpelacyj, które w tej sprawie wnieli pp. Breiter i Wasilko, przygotowuje się cały szereg interpelacyj z grona poważnych posłów. Głównie zarzucają, że gdyby Redl był, jak każdy inny zbrodniarz przed sąd stawiony, sąd miałby możność wykryć jeszcze niejedną podobną zbrodnię. Przez wezwanie go wręcz do samobójstwa udaremiono to.

Kilka pism dzisiejszych w sprawie obecności dra Pollaka u Redla oświadcza, że dr Pollak był osobistym przyjacielem Redla, którego bardzo cenił, dla jego wybitnych zdolności wojskowych.

Coraz szersze kręgi.

W Pradze na zarządzenie majora Worliczki aresztowano jednego wyższego oficera skompromitowanego w sprawie Redla, i jakąś osobistość, która odgrywała rolę pośrednika między Redlem a agentami rosyjskimi.

Mieszkających w Pradze Rosyan, rzekomo studentów i artystów, poddano pod ścisły dozór policyjny.

W Wiedniu zapowiadają kilka **bardzo doniosłych aresztowań.** Śledztwo w sprawie Redla prowadzi się zarówno w Wiedniu jak i w Pradze. W Wiedniu kieruje tem śledztwem major audytor Kunz, w Pradze zaś kapitan audytor dr Meyersbach przy pomocy majora audytora dr Worliczki z Wiednia.

Kapitan audytor Meyersbach rozpoczął studya nad dokumentami, które znaleziono w mieszkaniu Redla.

Redl w akcyi swej szpiegowskiej nie używał szczególnych środków ostrożności. Czuł się pewnym zarówno ze względu na swe wybitne stanowisko, jakie zajmował, ponadto cieszył się bezwzględnem zaufaniem wyższych władz wojskowych.

Opowiadają, że Redla odwiedzał często porucznik ułanów ze Stockerau S. T.; bawił on zwykle u niego dłuższy czas, a nawet mieszkał u niego przez kilka tygodni. W maju 1911 r. wynajął Redl wielkie mieszkanie i zaczął żyć na niezwykle wystawną stopę. Utrzymywał też kosztowny bardzo stosunek ze znaną wiedeńską kabarecistką, a ponadto stosunek z pewną słynną w Wiedniu pięknością, która miała u siebie całe biuro szpiegowskie. Przebyła ona

przed kilku laty do Wiednia, gdzie wynajęła wspaniałe mieszkanie i umeblowała je z przepychem. Przyjmowała bardzo wielu oficerów, między tymi Redla. W mieszkaniu tej kobiety było centralne biuro szpiegów rosyjskich. Niedawno znikła z Wiednia, obawiając się widocznie aresztowania. — Redel władał doskonale kilku językami, zwłaszcza słowiańskiemi.

W r. 1911 przeniósł się Redl do Pragi.

Śledztwo w sprawie Redla przybiera ogromne rozmiary. W ciągu ostatnich dni i dnia wczorajszego dokonano wielu aresztowań między wojskowymi w Wiedniu, z powodu udziału w akcyi szpiegowskiej.

Dzisiejsza „Zeit“ donosi, że Redl przed swą śmiercią poczynił bardzo ważne zeznania i wydał w ręce sztabu wojskowego mnóstwo osób, stojących na żołdzie rosyjskim.

„N. Fr. Presse“ donosi dzisiaj, iż w aferę Redla wmieszaną jest pewna dama z towarzystwa, rozwódka, której mąż zajmuje wybitne stanowisko. Owa dama utrzymywała swego czasu bliższe stosunki z Redlem. Po zerwaniu z Redlem wspomniana dama nawiązała miłosny stosunek z innym młodym oficerem, który zajmował w sztabie jedno z najbardziej zaufanych stanowisk.

Jak zdemaskowano Redla.

Pierwsze wiadomości, które rzuciły poważniejsze podejrzenia na Redla, pochodziły z Warszawy. Stamtąd doniesiono austryackiemu zarządowi wojskowemu, że wszystkie tajemnice wojskowe austryackie, zwłaszcza dotyczące korpusów w Pradze i Litomierzycach, są w posiadaniu władz rosyjskich. Podczas ostatniego przesilenia wydane zostały dla korpusu VIII i IX w Pradze i Litomierzycach pewne zarządzenia.

W kilka dni później pojawiły się w Rosyi w odpowiedzi na te zarządzenia Austryi kontrzarządzenia. — To odrazu zwróciło uwagę austryackich mężów zaufania w Warszawie.

Komendant korpusu w Pradze baron Giessl wydał następnie fałszywy okólnik tajny dla korpusu litomierzyckiego. Ponieważ ten okólnik nie wywołał w Rosyi żadnych kontrzarządzeń, nie ulegało żadnej wątpliwości, że szpieg znajduje się w korpusie VIII.

Istotnie Redl był tym, który w czasie ostatniego przesilenia *paraliżował wszelką akcyę wojskową Austryi*, tak samo jak i w czasie przesilenia aneksyjnego, kiedy to zajmował również wybitne stanowisko w armii austryackiej.

„Zeit“ donosi, że zdemaskowanie działalności Redla odbyło się w ten sposób.

Jeden z wybitnych szpiegów rosyjskich, przebywających od kilku lat w Wiedniu, otrzymywał w ostatnich czasach od rządu rosyjskiego napomnienia, iż znacznie mniejszą wykazuje działalność, niż pułkownik Redl. — Szpieg ów, który musiał uciekać z Wiednia, przesłał do sztabu austryackiego list, w którym oskarża Redla o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Oskarżenie swe szpieg poparł licznymi i niezbitymi dowodami. Na podstawie właśnie tego listu, którego oskarżenia wszystkie stwierdzone zostały, nastąpiło zdemaskowanie Redla.

Tajemnica śmierci Redla.

Obdukcya sądowa, dokonana na zwłokach Redla, wykazała, że Redl nie popełnił samobójstwa tylko poniósł śmierć z powodu przypadkowego wystrzału browninga.

Redl robił bowiem przed lustrem próby z browningiem, w czasie których browning nagle wypalił. Rana, zdaniem lekarzy, świadczy o tem, że browning sam wypalił.

Z życia Redla.

Dzisiejsze dzienniki w sprawie stosunków homoseksualnych Redla stwierdzają, iż fakt ten nie jest dokładnie ustalony, aczkolwiek powszechnie zwracała uwagę niezwykła sympatya Redla jednego z podporuczników ułanów, który został obecnie aresztowany.

Przystojnego i młodego tego oficera Redl trzymał całymi dniami w swem mieszkaniu, obdarzał go często podarunkami i t. p.

O kontrolę nad wojskowymi.

W kołach wojskowych postanowiono zbadać dokładnie stosunki wszystkich oficerów, znajdujących się na eksponowanych stanowiskach. Wykonaniem tego polecenia zajmie się jeden z oficerów z biura ewidencyi ministerstwa wojny.

Sprawa Redla wywołuje tem większe zgorszenie, że Redl jako pułkownik miał tylko 10 tysięcy koron dochodu — a wydawał rocznie przeszło 100.000 koron.

Dzisiejsza „Zeit“ energicznie protestuje przeciwko temu postanowieniu, twierdząc słusznie, iż w ten sposób w armii wytworzy się system denuncyancyi, co rozgoryczy cały korpus oficerski. „Zeit“ proponuje, by zamiast policyjno-audytorskiego nadzoru starali się wyżsi oficerowie utrzymywać z niższymi stosunki koleżeńskie i przyjazne, w ten sposób wytworzy się bowiem wzajemna kontrola.

Opieka nad szpiegami rosyjskimi.

„Zeit“ dowiaduje się, że przed kilku miesiącami nad jednym z wybitniejszych szpiegów rosyjskich w Wiedniu roztoczono sieć policyjnego śledztwa. Zanosiło się na wykrycie bardzo poważnej afery szpiegowskiej. Redl, jako szef kontrszpiegowskiego biura, uprzedził o śledztwie rosyjskiego agenta, który potrafił zatrzeć wszelkie ślady swej szpiegowskiej działalności. Przeprowadzona rewizya i dochodzenia policyjne spełzły wobec tego na niczem.

Redl stale otaczał opieką wybitniejszych szpiegów rosyjskich, na trop których nigdy nie udawało się wpaść policyi wiedeńskiej.

Dla upozorowania zaś swej roli Redl gorliwie tropił mniej ważnych szpiegów, których traktował z całą surowością.

Stwierdzono obecnie, iż **Redl wydał sztabowi rosyjskiemu nazwiska wszystkich oficerów rosyjskich, którzy pracowali na rzecz Austryi.** Za tego rodzaju czynności Redl otrzymał olbrzymie sumy.

Poznał się na nim.

Dzisiejszy „N. W. Tagbl.“ przypomina charakterystyczny epizod z przed kilkunastu laty, kiedy Redl, wówczas kapitan sztabu, występował jako rzeczoznawca wojskowy w procesie Bartmana oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Bartman pochodził z Galicyi i znał dobrze Redla. Otóż przed procesem Bartman zwrócił się listownie do swego obrońcy twierdząc, iż Redl, który w sądzie odegra bardzo poważną rolę, da się skaptować. Redl obok wygórowanej ambicyi, zdaniem Bartmana, nie zdolny był oprzeć się pokusom i da się przekupić.

Następstwa.

„N. Fr. Presse“ utrzymuje, iż wobec wykrycia afery Redla przyjdzie do gruntownych zmian na wyższych stanowiskach wojskowych. I tak ustąpi przedewszystkiem szef VIII. korpusu bar. Giessl w Pradze, pułkownik August Urbański, szef biura ewidencyjnego jeneralnego sztabu. **Mówią również o dymisyi Conrada von Hötzendorfa.**

Z akcyi przedwyborczej.

Instrukcye Korytowskiego.

Wiadomość o odwołaniu przez namiestnika Korytowskiego instrukcyj byłego namiestnika Bobrzyńskiego w sprawie wyborów, jest nieprawdziwa. Namiestnik Bobrzyński z okazyi wyborów do Sejmu nie wydał żadnej instrukcyi dla wyborców sejmowych, lecz tylko w r. 1911 instrukcyę dla wyborów parlamentarnych; namiestnik zaś Korytowski wydał obecnie faktycznie instrukcye, bo takowych dla wyborów sejmowych nie było. Faktem jest, że namiestnik zalecił władzom ściśle *legalne* postępowanie.

Krakowski okręg wiejski.

O mandat z gmin wiejskich okręgu krakowskiego ubiega się dr Władysław Wróblewski, dyrektor Syndykatu Rolniczego, były sekr. starostwa. Dr Wróblewski jest w powiecie znany i popularny, kandydatura jego ma zatem znaczne widoki powodzenia. Dr Wróblewski, umiarkowany konserwatysta, staje do walki z kandydatem ludowców, którym będzie albo p. Ptak z Bieńczyc, albo wójt Serczyk z Toń. Z tych dwu kandydatur, o ile dziś słychać, ludowcy oficyalnie postawią kandydaturę Ptaka, jakkolwiek tenże nie zażywa wcale wielkiego miru wśród chłopów. Z zamiarem kandydowania w okręgu krakowskim nosił się także inż. Wł. Turski, ale wobec wystąpienia dra Wróblewskiego cofnął się. Dr Wróblewski rozpoczął już objazd powiatu w celu agitacyi. Czy socyaliści w okręgu krakowskim postawią kandydata i kogo, nie jest jeszcze ustalone. W każdym razie, podobnie jak samo miasto Kraków, tak i powiat krakowski będzie widownią ostrej kampanii wyborczej, której wynik zdaniem znawców lokalnych stosunków, łatwo dziś już przewidzieć się da.

„Związek chrześcijańsko-ludowy“.

Frakcya, która przy ostatnich wyborach poniosła klęskę i znikła z powierzchni, podejmuje obecnie usilne zabiegi celem odzyskania straconych na wsi pozycyj. W tym celu trzy grupy, operujące wśród ludu: wszechpolacy, przyjaźniacy i stojałowszczycy utworzyli wspólną organizacyę wyborczą na całą Galicyę zachodnią pod nazwą „Związek chrześcijańsko-ludowy“ z siedzibą w Krakowie w redakcyi „Prawdy“ księdza Kądzioły. „Związek“ rozporządza trzema pismami: klerykalną „Prawdą“ ks. Kądzioły i Wesolińskiego („Prawda“ wychodzi we Wschodniej Galicyi pod nazwa „Gazety Madziarskiej“ i posiada b. duży nakład, bo popierana i kolportowana jest żywo przez księży), wszechpolską „Ojczyzną“ wychodzącą w Krakowie, oraz tygodnikiem ongi ks. Stojałowskiego, obecnie posła Zamorskiego „Wieniec i Pszczółka“ wychodzącym w Białej. „Związek chrześcijańsko-ludowy“ rozpoczął już żywą agitacyę i między innemi rozesłał cyrkularze do proboszczów, prosząc o poparcie. „Związek“ wypowiada bezwzględną walkę Stapińskiemu.

Kandydatury ludowców.

Z Wiednia donoszą nam: Posłowie hr. Rey i Lasocki oświadczyli, że nie kandydują do Sejmu. Pos. Kędzior kandydować będzie w Mielcu. W Wadowickiem zatwierdzona została przez ludowców kandydatura Styły.

Były dyrektor Banku krajowego dr Alfred Zgórski kandyduje jako ludowiec z okręgu miejskiego Sanok-Krosno, skąd dotychczas posłował p. August Gorayski.

Kandydatury socyalistów.

Z ramienia partyi socyalistycznej kandydować mają w okręgach miejskich: Kraków: p. Daszyński, Wieliczka-Podgórze Dr Marek, Tarnów: p. Drobner, Lwów: p. Hudec, a w okręgu wiejskim Wieliczka: p. Klemensiewicz.

Z sali sądowej.

Kniaziowa Puzynina przed sądem paryskim.

Z Paryża telegrafują, że odbył się tam we czwartek proces karny przeciw konsorcyum dystyngowanych hochstaplerów, polskich, złożonych z niejakiego Sobańskiego rodem z Galicyi, eksadwokata warszawskiego Górskiego i kniaziowej Puzyniny, siostrzenicy zmarłego kardynała, ażżony profesora lwowskiego uniwersytetu, która od męża uciekła. Towarzystwo to uprawiało proceder fałszowania kart zastawniczych, które następnie sprzedawało. I tak n. p. kartka zastawnicza, opiewająca na pożyczkę 4 kor. została poprawiona na sumę 14.000 kor. — i sprzedana. Fałszerstwa dokonywał Sobański, z zamiłowania chemik, z pomocą Górskiego, a pani Puzynina sprzedawała karty. Sobański przygotował się też do fałszowania bonów *Credit Lyonnais*, ale został tymczasem aresztowany.

Przed sądem kniaziowa Puzynina nie broniła się, tylko apelowała do litości trybunału: „Miałam wszystko, aby być szczęśliwą — a nie mogę nawet tłomaczyc się namiętnością. Poprostu zmarnowałam swoje życie i życie moich dzieci“.

Psychiatrzy uznali Sobańskiego za w pełni poczytalnego, u Puzyniny (która była już w kuracyi u Krafft Ebinga) stwierdzili objawy degeneracyi.

Sobański został skazany na lat 3, Puzynina na 1 rok więzienia. Górski został uwolniony.

Zbrodnia w Łobzowie.

Kraków, 31 maja.

Śledztwo policyjne, które obecnie zostało skierowane w kierunku gromadzenia poszlak przeciw Frasikom, postępuje naprzód i znajduje coraz to gruntowniejsze uzasadnienie dla swej hipotezy, iż sprawca zbrodni znajduje się w rodzinie Frasików.

Dochodzenia skierowano również przeciw siostrze Miszczyńskiej, Julii i jej mężowi Maciejowi Kubatemu. Kubatowie mieszkali w jednym domu z Miszczyńskimi i w sprzeczkach małżeńskich stawali zawsze po stronie Miszczyńskiej. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że i oni współdziałali w spełnieniu zbrodni.

Usposobienie wszystkich domowników względem Góreckiej było nadzwyczaj nieprzyjazne, zarzucano jej, że Miszczyńskiemu donosi o wszystkiem, co się dzieje w domu. Kiedy w piątek, w dniu, w którym miano dokonać morderstwa, powrócił do domu i nie zastał Góreckiej, posłał syna do Kubatych, by się o nią zapytał. Kubatowie nie wpuścili jednak chłopca do swej izby. Miszczyńska, od piątku począwszy, unikała męża, siedziała cały czas u Frasików i zapijała się wódką. Z zeznań Miszczyńskiego domyślać się można, że jest on głęboko przekonany o winie swej żony.

Dzisiaj popołudniu zostaną odstawieni z pod Telegrafu do więzienia sądu karnego małżonkowie Miszczyńscy, rodzina Frasików i Kubatowie.

Co słychać w mieście?

Kraków, 31 maja.

Przyszły sezon teatralny. Dyrektor T. Pawlikowski kończy kompletowanie zespołu dramatycznego na przyszły sezon. Jak słychać, zaangażowanych zostało sporo sił interesujących — a nowe artystki poprzedza fama piękności i wdzięku. Z warsz. Teatru Małego przybywa p. Mila Kamińska, z Łodzi p. Mielewska (role salonowe), ze Lwowa przybędzie zapewne p. Bednarzewska i Michałowiczówna. Z artystów wymienić należy pp. Mielewskiego, Szarskiego (męża p. Kamińskiej), Rasińskiego i i. Reżyseryę prowadzić będzie p. A Mielewski oraz młody literat, uczeń Reinhardta, p. Łodygowski. Zapewnione są gościnne występy p. Solskiej.

W pierwszej połowie sezonu mają być wznowione Szekspira: „Hamlet“ i „Wieczór Trzech króli“, wedle scenizacyi monachijskiego „Künstlertheatru“: z głównych zagranicznych nowości ma iść sztuka Claudel'a „Zwiastowanie“.

Stefan Żeromski wykończył dramat p. t. „Druh Napoleona“. Jest to rzecz, osnuta na tle życia ks. Józefa Sułkowskiego.

Budżet miejski. Członkom Rady miejskiej rozesłano niedawno projekt budżetu na rok 1913, wykazujący w dochodach i wydatkach cyfrę 7,881.000 kor. Szczegółowym rozbiorem budżetu zajmiemy się w najkrótszym czasie.

Walne zgromadzenie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się w poniedziałek dnia 2 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Klubu pocztowego ul. Lubicz l. 5.

Wymarsz „Strzelców“ na całonocne ćwiczenia nastąpi dziś o godz. 10 wieczór z pod parku Dra Jordana.

Pogrzeb śp. Aleksandra Bandrowskiego odbył się w Krakowie wczoraj popołudniu przy bardzo licznym udziale publiczności. Karawan, ciągniony przez cztery konie, zasypany był wieńcami. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, przedstawiciele Rady miejskiej, Izby handlowej, Tow. muzycznego, redakcyi pism, artyści opery i operetki lwowskiej, liczne rzesze przyjaciół i znajomych artysty. Orszak pogrzebowy zatrzymał się przed Instytutem muzycznym, gdzie przemówił imieniem Instytutu sekretarz p. Gabryelski. Po mowie ruszył kondukt na cmentarz. Przy wnoszeniu trumny do grobowca Harmonia odegrała marsz żałobny Chopina, a chór akademicki odśpiewał pieśni żałobne.

Telefony na ul. Gertrudy, Zielonej, Sebastyana i sąsiednich w ostatnich czasach popsuły się. Dzisiaj rano zaczęła dyrekcya generalne badanie i naprawę przewodów w tej dzielnicy. Przez trzy godziny telefony na wspomnianych ulicach nie funkcyonowały.

Na tem miejscu podnieść należy obywatelską uslużność nadkomisarza p. Dutczyńskiego który rozumiejąc, iż unieruchomienie telefonu redakcyjnego jest dotkliwą szkodą dla redakcyi, uniemożliwia bowiem szybkie informowanie redakcyi, zarządził w ten sposób, iż w przeciągu 20 minut telefon nasz redakcyjny funkcyonował zupełnie dobrze. Za to redakcya słada p. Duczyńskiemu na tej drodze uznanie i podziękowanie.

Dyrektorem podgórskiej Kasy oszczędności wybrany aptekarz i radny miejski p. Karol Łuczko.

Zawody piłką nożną. Jutro rozegra „Cracovia“ match z tarnowską „Pogonią“. Drużyna ta należy do najsilniejszych klubów prowincyonalnych.

Festyn pocztowy odbędzie się w niedzielę d. 1 czerwca b. r. w „Oleandrach“. Komitet zapowiada różne atrakcye, jak: oryginalne wesele krakowskie, loteryę fantową, śpiewy chóru młodzieży szkolnej; ciekawy wjazd dyliżansu pocztowego z r. 1850 i muzeum osobliwości. Podczas zabawy będzie czynną poczta nowoczesna; przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wieczorem w teatrze „Bagateli“ odegraną będzie operetka p. Dobrowolskiego p. t. „Czar młodości“. Wstęp 40 h., początek o g. 3.

Festyn ludowy na Krzemionkach urządza dnia 1 czerwca zarząd Tow. domu robot.

Samobójstwo sędziego. Z Przemyśla donoszą nam: We środę o godz. 3 po południu wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w serce, pozbawił się życia w hotelu „Narodowym“ Jan Dniestrzański, sędzia z Stańkowiec w powiecie tarnopolskim, liczący około 30 lat. Powód samobójstwa nieznany.

Z Zakopanego. W stan spoczynku przeszedł X. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz w Zakopanem. Administratorem tamże zamianowany został X. Jan Rychlik, wikaryusz. Konkurs na probostwo w Zakopanem rozpisano z terminem do końca czerwca b. r.

Telegramy „Nowin“.

Podpisanie preliminarzy pokojowych.

Londyn. (Tel. wł.) Podpisanie preliminarzy pokojowych nastąpiło wczoraj punktualnie o godzinie 12 w południe. Pierwsi przybyli do pałacu St. James delegaci tureccy z członkami ambasady tureckiej w Londynie. Następnie przybyli delegaci państw bałkańskich, część ich przyjechała samochodami, część zaś pieszo. Sir Grey przybył pieszo do pałacu. W sali zebrało się 40 osób. Grey odczytał listę obecnych, poczem rozdał 6 egzemplarzy tekstu preliminarzy pokojowych. Cały akt podpisywania pokoju przedwstępnego trwał 15 minut.

Danew zaproponował podpisanie jeszcze protokołu, w którymby zostało stwierdzone, że od tej chwili wszelkie kroki nieprzyjacielskie między Turcyą a związkiem bałkańskim ustają i że Turcya jak również wszystkie państwa bałkańskie przeprowadzą demobilizacyę.

Propozycya ta wśród delegatów wywołała zdziwienie i protesty. Delegaci oświadczyli, że nie mają upoważnienia od swych rządów do podpisania takiego protokołu.

Wobec tego proponowany przez Danewa protokół podpisali delegaci Turcyi i Bułgaryi.

Delegat bułgarski Madjarow przed podpisaniem traktatu pokojowego przeżegnał się, oświadczając, iż jest to święta ceremonia, dla Bułgaryi rozpoczyna się nowa era historyczna.

Ze świata politycznego.

Budżet austryacki. W kołach rządowych wiedeńskich rozstrząsają myśl przeniesienia roku budżetowego z 1 stycznia na 1 lipca.

Proces Lukacsa przeciw Desy'emu, który zarzucił Lukacsowi, że pieniądze należne państwu, w kwocie 5 milionów, przelał do kasy partyjnej na wybory, wypada bardzo niekorzystnie dla Lukacsa. W czasie rozpraw udowodniono, że zarzut Desy'ego był słuszny. Lukacs otrzymał wezwanie, aby się stawił w Wiedniu *ad audiendum verbum*. Kancelarya cesarza i następcy tronu zażądały stenogramu z procesu.

Prezydent republiki francuskiej uda się w lecie do Petersburga.

Zjazd cara z królem angielskim odbędzie się w lecie w Kronsztadzie.

Sazonow złoży w Dumie oświadczenie o położeniu międzynarodowem. Otrzymał już na to pozwolenie cara.

W czasie pobytu króla Jerzego w Berlinie przyszło do porozumienia między Anglią a Niemcami w sprawie kolei bagdadzkiej. Anglia zrzekła się budowy kolei Bagdad-Koweit.

Gabinet hiszpański Romanonesa podał się wczoraj do dymisyi.

Zmiana w prezydyum komisyi kolonizacyjnej.

Donoszą z Berlina, że dr Gramsch, prezes komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu, zostaje prezesem regencyi w Gąbiniu w Prusach Książęcych i że na jego miejsce przychodzi jako prezes komisyi kolonizacyjnej von Tilly, wyższy radca regencyjny w Królewcu.

Jeżeli wiadomość się sprawdzi, to bracia nasi w zaborze pruskim otrzymają działacza, którego już znają. Pan von Tilly był niegdyś landratem powiatu poznańsko-zachodniego. Zostawił po sobie pamięć niezbyt szczęsnego kolonizatora. Gdy komisya kolonizacyjna nabyła na własność Żabikowo pod Poznaniem, w której była znana szkoła rolnicza, landrat von Tilly wpływem swoim przeprowadził, że założono w Żabikowie osadę robotniczą. Była to jedna z pierwszych osad robotniczych w pruskim zaborze. Pan v. Tilly uzasadniał ją wówczas bliskością większego miasta, Poznania, w którem robotnicy znajdą stały zarobek. Ale rozwikłanie kolonizacyjnego osiedlenia nie szło gładko, doprowadziło do skarg hałaśliwych i do sporów niemieckiej prasy.

Zmiana w prezydyum komisyi kolonizacyjnej, zdaje się oznaczać zmianę polityki kolonizacyjnej. Bo ustępujący dr. Gramsch był zwolennikiem osad mieszanych, złożonych z wielkiej i małej posiadłości. Była to zasada pierwotna komisyi kolonizacyjnej, którą zainicyował hr. Jedlitz-Truytscher i która utrzymywała się bez zarzutów aż do r. 1907. Odtąd występuje teorya, że kwestya kolonizacyjna wschodu Prus, jest raczej kwestyą zaludnienia, i że przedewszystkiem starać się należy o kolonie robotnicze. Zdaje się, że teorya ta zyskała aprobatę rządu, skoro pan v. Tilly staje na czele komisyi kolonizacyjnej.

Z różnych stron.

Nowy kawał Bomba-Styki „Mistrz" Styka urządził znowu kawał, mający na celu zwrócenie uwagi na wystawione przezeń i jego rodzinę — bo cała rodzina Styków maluje — obrazy na wystawie paryskiej. Kawał, który przytoczyliśmy onegdaj za pismami francuskiemi, polegał na rzekomym napadzie na córkę p. Styki. Tym razem jednak kawał się nie udał. Zanadto był zrobiony niezręcznie. Ten „napad" którego znakiem był odcięty kosmyk włosów panny Stykówny, napad, którego dokonać miało kilku ludzi, mimo, że w dziedzińcu były psy, które jednak milczały zawzięcie, rozbraja swą naiwnością. Wprawdzie p. Styka twierdzi, że napastnicy postarali się o względy psów przez danie im mięsa i to w takiej ilości, że nawet kawał tego mięsa został — jednakże właśnie to zostawienie przez psy akuratnie tyle mięsa, ile potrzeba było p. Styce dla „dowodu", jest ogromnie podejrzane. Więc też nic dziwnego, że cała Francya pęka ze śmiechu, czytając relacye o tym kawale p. Styki, znanego już z robienia sobie bombastycznej reklamy, co było przyczyną, iż przydano mu nawet nazwę bomba-Styki. Przypuszczenie. iż „napad" ów był wynikiem histeryi panny Stykówny, nie przemawia wcale do przekonania. „Mistrz" pokpił sprawę i ośmieszył się kompletnie.

Tajemniczą sprawą zajmuje się obecnie policya budapeszteńska. Chodzi o 9-letniego chłopca, nazwiskiem Molnar, który od kilku dni począł zdradzać zatrucie. Rodzice zauważywszy gwałtowną zmianę w chłopcu, dowiedzieli się z przerażeniem, iż chłopaka zabierał do swego mieszkania jakiś pan od kilku dni i częstował go cukierkami, poczem wyprowadzał i pod groźbą zakazywał o tem wspominać. Policya wzięła się gorliwie do wyświetlenia sprawy.

Dziecko zagryzione przez konia. W powiecie budapeszteńskim wydarzył się wstrząsający wypadek. Sana Peles zostawiwszy 2-letnie dziecko w stajni, wyszła na chwili na podwórze. Po powrocie znalazła dziecko z odgryzioną głową przez konia.

Groźny pożar zniszczył budynki fabryczne „Wolgaster, Holzindustrie" w Wolgast na Pomorzu. — Szkody wynoszą około pół miliona marek.

Sztyletem w pierś pchnęła się wczoraj w jednym z hoteli wiedeńskich niejaka Eleonora Türk, zraniwszy wprzód przyrodnią siostrę Maulbachową. Samobójczyni zmarła.

Nowy święty rosyjski. Wobec tysięcy pobożnych odbyła się wczoraj w Moskwie uroczystość ogłoszenia za świętego pierwszego patryarchy wszechrosyjskiego Hermogenesa, który zmarł w Moskwie w r. 1612.

Wyprawa dyr. Hellera do Paryża.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 29 maja.

Zespół dramatyczny teatru lwowskiego wyruszył już do stolicy Francyi celem zaprezentowania tam naszej twórczości dramatycznej i kultury teatralnej. Zainteresowanie tą imprezą artystyczną, podjętą przez pełnego energii i śmiałej inicyatywy dyrektora sceny lwowskiej, p. Ludwika Hellera, już — rzecz naturalna — bardzo żywe, a może jeszcze większe, niż przed gościną wiedeńską z przed trzech laty, uwieńczoną, jak wiadomo, pięknym sukcesem. Nic dziwnego. Po raz to pierwszy od czasów swego istnienia teatr polski stanie przed forum stolicy świata kulturalnego, po raz pierwszy zabrzmi tam ze sceny polskie słowo, polska mowa w dziełach Fredry, Korzeniowskiego, Bliźńskiego, Wyspiańskiego, Rydla, Zapolskiej i innych jeszcze naszych twórców dramatycznych. Łatwo więc zrozumieć zainteresowanie się ogółu polskiego wyjazdem artystów polskich do Paryża, łatwo pojąć, z jaką niecierpliwością będą oczekiwane wieści o sukcesach zespołu lwowskiego nad Sekwaną.

Tak, o sukcesach, bo zaznaczyć trzeba, że we Lwowie wierzą w sukces tych występów, opierając się na świetnych wynikach, jakie wydały występy wiedeńskie, opierając się także na fakcie, że scena lwowska rozporządza najlepszym dziś w Polsce zespołem dramatycznym i że ma w swym personalu najwybitniejsze siły artystyczne, jakich nie powstydziłyby się najpierwsze sceny świata. A to uprawnia do optymizmu i dozwala wierzyć w sukces.

Zanim jednak koniec uwieńczy dzieło — a niedługo już czekać będziemy na wyniki gościny paryskiej — zwróciliśmy się do inicyatora i kierownika tej imprezy, dyr. Hellera, po informacye, odnoszące się do wycieczki artystów lwowskich nad Sekwanę. Chodziło nam o zaciągnięcie u samego źródła opinii o widokach całego przedsięwzięcia.

— Jakież jest zapatrywanie Dyrektora na szanse występów paryskich? Powiodą się — prawda?

— Jestem o tem najmocniej przekonany — odparł dyrektor Heller. — W sukces artystyczny wierzę święcie i jestem pewny, że go osiągniemy.

— W sukces artystyczny? A materyalny?

— O tym nie myślę, jak nie myślałem, podejmując się tego trudnego przedsięwzięcia. Wiem, że przy największem nawet powodzeniu dołożyć muszę i jestem na to przygotowany. Wobec ogromnych kosztów wyjazdu do Paryża i urzadzenia tam przedstawień, deficyt, i to znaczny, jest nieunikniony. Ale to już rzecz wyłącznie moja, a dla samej sprawy zupełnie obojętna.

— Niemniej — wtrąciłem — bardzo charakterystyczna, jako oświetlenie niesumiennych wystąpień tych, którzy zarzucali Dyrektorowi, że jedzie do Paryża... dla interesu.

— Owszem, jadę dla interesu, ale z tą różnicą, że nie dla własnego, lecz dla interesu polskiej sztuki. Jestem bowiem przeświadczony że występy nasze przyniosą polskiej sztuce korzyść. W każdym razie to przynajmniej osiągnąć się spodziewam, że występami naszymi obudzimy zainteresowanie się społeczeństwa francuskiego polską literaturą i polskimi autorami, przed którymi teatry francuskie są dotąd na siedm zamków zamknięte. Jeżeli więc uda się zainteresować dyrektorów scen francuskich naszą twórczością dramatyczną, korzyść z tego będzie niewątpliwa. Na wszelki sposób będzie zrobiony w tym kierunku pierwszy krok.

— Innemi słowy, Dyrektor pragnie przez zaznajomienie Paryża z naszą sztuką dramatyczną zwrócić tem samem na nią uwagę społeczeństwa francuskiego i wyrobić jej niejako passepartout na sceny francuskie?

— Tak, pragnę z całego serca, aby nawiązał się kontakt między nami a Francyą na polu teatralnem i uczynię wszystko, co w mojej mocy, aby tak się stać mogło. Oczywiście idzie mi również o to, abyśmy naszemi przedstawieniami zadokumentowali, że pod względem kultury teatralnej nie ustępujemy bynajmniej narodom Zachodu europejskiego i że bez obawy możemy zaprezentować naszą sztukę dramatyczną. Innych celów nie miałem na oku, podejmując tę imprezę, prócz tego jednego, aby przysłużyć się polskiej sztuce. Zdaje mi się przytem, że droga, jaką obrałem, jest chyba najodpowiedniejszą, bo jest praktyczną. Tysiące artykułów nie sprawią tego, co mogą i powinny sprawić występy naszych artystów.

— Niewątpliwie, i każdy przyzna Dyrektorowi pod tym względem słuszność. Ale jeszcze jedno. Jakie jest usposobienie w samym Paryżu dla tych przedstawień?

— Jak najlepsze. Dzięki zajęciu się naszymi występami wybitnych literatów polskich w Paryżu, szczególnie pp. Gąsiorowskiego i Kozakiewicza, grunt przygotowany jest wybornie. Pozyskano dla naszej sprawy najznakomitszych przedstawicieli krytyki paryskiej, zainteresowano nią rozmaite wpływowe osobistości i wogóle poczyniono takie przygotowania, które przyczynią się niewątpliwie do obudzenia żywego zainteresowania w Paryżu naszemi przedstawieniami. Reszta już zależy od naszych artystów, a tych jestem pewny, że z zadania wywiążą się z honorem.

— O tem wszyscy jesteśmy przekonani. Takim zespołem, jak lwowski, nie może poszczycić się żadna scena polska.

— Dziękuję w imieniu artystów za słowa uznania, ale nie o to idzie. Chciałem tylko zaznaczyć, że nasi artyści zdają sobie dokładnie sprawę z ważności zadania i że uczynią wszystko, co leży w zakresie ich talentu, aby zapewnić sztuce polskiej tryumf w Paryżu. W tem też tkwi ta moja pewność sukcesu, jaką wyraziłem na wstępie.

Na odchodnem już wspomniałem o przedstawieniu „Kobiety i pajaca“ na scenie lwowskiej, wyrażając dyr. Hellerowi gratulacye z powodu sukcesu artystycznego, jaki zdobyła sobie ta sztuka we Lwowie. Zapytałem przytem, którzy z artystów, grających w tej sztuce, jadą do Paryża.

— Ani jeden — odpowiedział dyr. Heller z uśmiechem. — „Kobietę i pajaca“ grają artyści którzy pozostają we Lwowie, ani jeden zaś z tych, których zabieram do Paryża. I to nawet nie wszyscy z pozostających na miejscu, gdyż jeszcze pięć osób z personalu było niezajętych w ostatniej premierze.

— W takim razie pogratulować tylko Dyrektorowi tak licznego personalu dramatycznego i to w teatrze, który musi równocześnie utrzymywać operę i operetkę.

— A jednak — rzekł dyr. Heller — mimo, że tak liczny i kosztowny utrzymuję personal, są tacy, którym się zdaje, że robię majątek na teatrze. Mogę go im odstąpić z wielkiemi przynależytościami, a więc z tymi długami, w które się zakopałem. Wątpię, czy byliby zadowoleni.

Rozmawialiśmy jeszcze o tem i owem, poczem pożegnałem dyr. Hellera, życząc jemu i jego drużynie artystycznej jak najświetniejszego sukcesu w stolicy Francyi.

Galicya w sezonie letnim.

Z Wiednia donoszą nam: Celem podniesienia ruchu turystycznego w Galicyi („ruchu obcych“) ukaże się w czerwcu br. popularna i tania publikacya „Galicya w sezonie letnim“. Pożyteczne to dzieło wyjdzie w wielkim nakładzie jeszcze przed rozpoczęciem się sezonu głównego i rozejdzie po wszystkich prowincyach Polski, dając dokładny obraz co kraj nasz posiada pięknego i godnego widzenia. Publikacya ta będzie jedną z najpoważniejszych, jakie w tej dziedzinie się ukazały, współudział w jej opracowaniu biorą wybitni obywatele i znawcy naszych potrzeb i stosunków kraju: min. Zaleski, min. Długosz, księżna M. Lubomirska, szef sekcyi Koeller, radca dworu J. Twardowski, prezes Koła polsk. Leo, p. z. Szawłowskich Neumannowa, Tetmajer, Kasprowicz, Rydel, dr Kopera, Piestrak, dr Szydłowski, Tomkowicz i i.

Po trudach całorocznej pracy troska ogarnia tysiące, gdzie jechać należy — dziesiątki tysięcy osób i rodzin tysiące szukać będzie na obczyźnie wypoczynku lub poratowania zdrowia w obcych „Badach“, społeczeństwo dobrowolnie wywiezie miliony i o miliony nasz kraj znowu biedniejszym się stanie. A w kraju? Cudowne Tatry, Pieniny, Beskidy, łańcuch wspaniałych groźnych romantycznych gór, malownicze wsie, żyzne równiny, rozległe lasy rozkoszne i źródła lecznicze cenne w uroczych uzdrowiskach tryskające, a w łonie ziemi niebliczalne, nieocenione skarby ukryte i te prastare grody, zamczyska, pałace, kultury, sztuki, pomniki dwnej świetneści i sławy. O skarbach naszego piękna kraju przypomnieć musimy, wędrówkę w obce kraje wstrzymać i w stronę Tatr skierować to pragnienie, bo to praca społeczna, żądanie ogółu.

Komitet z wiedeńskim delegatem Krajowego Związku turystycznego J. A. Koperskim, kierującym całą akcyą wraz z wiceprezydentem K. Z. T. dr. L. Schneidrem, Włodz. Tetmajerem i Wodzinowskim i red. Wł. Horowiczem ukończył mozolną pracę i niebawem publikacya oddana będzie do druku.

Kraj, nad którym wiszą ustawy wyjątkowe.

Druga Izba alzacka wyraziła rządowi alzackiemu za jego projekty, wprowadzenia w Alzacyi ustaw wyjątkowych przeciw prasie i związkom francuskim jednomyślnie wotum nieufności. Jak jednak donoszą pisma, mające stosunki z rządem pruskim, uchwała ta nie wpłynie bynajmniej na los obu przedłożeń w Radzie związkowej, ani na kanclerza, który te ustawy wyjątkowe przedłoży w parlamencie.

Pojawiły się wprawdzie pogłoski, że wobec wotum nieufności, wyrażonego przez sejm rządowi alzackiemu, w sferach miarodajnych rozważają myśl cofnięcia przedłożeń wyjątkowych. Jak donosi „Köln. W. Ztg“., o tem myśleć nie można. Przyjęcie ustaw wyjątkowych przez Radę Związkową nie ulega wątpliwości, tak, jak nie ulega wątpliwości, że ustawy te przedłożone zostaną parlamentowi. Inna rzecz, czy w parlamencie znajdzie się dla tych ustaw większość. Kanclerz jest jednak przekonany, iż znajdzie większość do tych ustaw.

Centrum, Polacy, i socyaliści będą głosowali przeciw tym ustawom. Przejście ich jest możliwem tylko wtedy, gdyby centrum, albo przynajmniej znaczna jego część, głosowała za ustawami. Chociaż z drugiej strony, parlament, który mógł uchwalić ustawę o wywłaszczeniu, jest zdolnym chyba do wszystkiego.

Zjazd trzech monarchów w Berlinie.



(Patrz opis na str 11).

Kościuszko pod Racławicami w kinematografie.

Tow. młodzieży polskiej im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie nadesłało nam następujące zawiadomienie: Z inicyatywy Tow. powstało konsorcyum dla sfinansowania i wykonania zdjęcia kinematograficznego „Kościuszki pod Racławicami“. Konsorcyum udało się pozyskać siły fachowe do przeprowadzenia strony artystycznej i technicznej ekranowej kampanii. Zdjęcia, których dokona jedna ze światowych fabryk film będą wykonywane ze względów etnograficznych i terenowych częścią we Lwowie, częścią w Krakowie przy współudziale artystycznych sił zawodowych i amatorskich, dzielnych drużyn Związku Strzeleckiego, które objemą rolę regularnych armij polskich i rosyjskich, oraz krakowskiej banderyi i tłumu pieszych, których przybrać przyrzekł Związek teatrów i chórów włościańskich. W wystawieniu obrazu przyrzekli również wziąć udział: Ochotnicza straż pożarna i „Sokół“. Poczyniono również starania w celu pozyskania oddziału konnego „Sokoła Macierzy“.

Opracowany egzemplarz specyalnie dla kinematografu dzieli cały obraz na cztery części (około 1600 metrów film). Obraz produkowanym będzie nawet w najmniejszych miasteczkach kraju, Księstwa Poznańskiego i Polonii amerykańskiej.

Dla stron interesowanych bliższy adres: Kierownictwo wykonania i produkcyi obrazu kinem. Kościuszko pod Racławicami we Lwowie, ul. Szumlańskich 10.

Nowa rewolucya w Chinach.

Juanszykaj na rozstajnej drodze.

W Chinach zaczęły się w ostatnich tygodniach rozgrywać wypadki historycznego znaczenia. Rozstrzyga się tam mianowicie właśnie teraz kwestya, czy w państwie słońca ma zatryumfować rząd demokratyczno-republikański, czy też górę wziąć tam ma dyktatura Juanszykaja. W tych dniach nastąpiło bowiem otwarcie pierwszej sesyi pierwszego chińskiego „parlamentu“, czyli jednocześnie zaczął się jakby nowy okres chińskiej rewolucyi.

Pierwszy okres chińskiej rewolucyi wypełniła walka z dynastyą mandżurską. Jak wiadomo, walka ta zakończyła się abdykacyą cesarza i zorganizowaniem rządu tymczasowego z Juanszykajem na czele. Był to jednak bynajmniej nie rezultat ostatecznego tryumfu żywiołów republikańskich. Był to rezultat kompromisowego, tymczasowego układu, zawartego między południowymi skrajnymi republikanami i północnymi zwolennikami monarchii konstytucyjnej.

Ponieważ właśnie ci ostatni mieli w swem ręku przewagę sił wojskowych, może i udałoby się Juanszykajowi utrzymać na tronie dynastyę mandżurską. Przedstawiciele tej dynastyi byli tacy... marni, a duch rewolucyjny republikański z taką szybkością ogarniał północne Chin dzielnice, że umiarkowane żywioły, pod przewodem Juanszykaja zostające, zdecydowały się wejść w kompromis z południowymi republikanami. Niech będzie rzeczpospolita! Powoli się ją przeistoczy w monarchię konstytucyjną...

I w istocie, zaraz już na wstępie, umiarkowane, konstytucyjne grupy wywarły silny wpływ na swego alijanta w duchu złagodzenia zbyt skrajno-republikańskich niektórych form nowego ustroju państwowego.

Nastąpiło ustalenie się stronnictw. Grupy rewolucyjnych spiskowców i najzagorzalszych republikan zlały się w jedno, wielkie stronnictwo „demokratyczne“ (po chińsku: Kuo-Men-Tang); ze swej też strony zjednoczyły się żywioły konstytucyjne, umiarkowane, monarchiczne i utworzyły wielkie stronnictwo, zwane „Postępowem“ po chińsku: Czyn-Pu-Tang).

Zważywszy, że sam Juanszykaj należy do zwolenników nie rzeczypospolitej, ale monarchii, że siła wojskowa wciąż jest po stronie umiarkowanych, wolno było przypuszczać, że podczas pierwszych wyborów do parlamentu zwycięstwo będzie po stronie stronnictwa „postępowego“. Atoli nie chciano republikanów drażnić; obawiano się wybuchu ponownej krwawej rewolucyi, teraz już wymierzonej przeciw stronnictwu umiarkowanemu; tedy tylko — w dość tajemniczy sposób — uprzątnięto z tego świata podczas wyborów dwu jenerałów-południowców oraz jednego z głównych przywódców stronnictwa demokratycznego — ale — do parlamentu dopuszczono całe zastępy demokratów. Okazało się w ostatecznym wyniku, że demokraci, t. j. republikanie, mają przewagę w izbie wyższej, a w izbie niższej jest ich prawie tylu, ilu postępwców, czyli konstytucyjnych monarchistów.

Przyjaźń i alijans obu obozów trwały tylko do momentu otwarcia parlamentu. Miejmy przedewszystkiem na względzie, że Chiny posiadają konstytucyę tymczasową i że konstytucyę stałą ma dopiero ułożyć i uchwalić ów, o którym mowa, pierwszy parlament, będący faktycznie konstytuantą.

Otóż to na tym gruncie, w sprawie najbardziej palącej: ustalenia formy rządu, wynikły już rozterki między obu frakcyami parlamentu. Żywioły skrajne południowe chcą np. gabinetu, odpowiedzialnego wobec izb prawodawczych; umiarkowani opierają się przy niezależności ministrów od partyjnego składu parlamentu, przy rozszerzeniu praw prezydenta przy scentralizowaniu państwa. A co najważniejsza republikanie, tj. stronnictwo demokratyczne, przestali już bez zastrzeżeń wierzyć Juanszykajowi; przeciwnie zaś umiarkowani stronnictwo postępowe, obawiając się ekscesów republikańskich, całą swoją nadzieję pokładają dziś w Juanszikaju; gotowi są nietylko dać mu prezydenturę, ale nawet uczynić z niego sui generis dyktatora. Łatwo jednak pojąć, że dyktatura Juanszykaja kres by położyła wszystkim marzeniom i ideałom południowców.

I oto dlaczego walka, rozpoczynająca się na widowni pierwszego chińskiego parlamentu, będzie i musi być zaciętą. Słychać nawet dziś już, że południowcy, t. zw. demokraci, przebąkują o tem, że zwycięska walka z umiarkowanymi nie da się stoczyć — w parlamencie; że trzeba będzie wrócić do sposobów rewolucyjnych, t. j. do spiskowania i barykad... I — podobno — organizują już

w dzielnicach południowych drużyny wolontaryuszów.

Co uczyni Juanszykaj? Czy gotów jest ewentualnie przyjąć dyktaturę z rąk konstytucyjnych monarchistów, dyktaturę, która mogłaby bardzo łatwo stać się wstępem do wskrzeszenia cesarstwa? Wolno przypuszczać, że w każdym razie do kompromisów skłonny nie będzie. Ma armię; świeżo otrzymał pieniądze; władza idzie mu sama do rąk.

Więc nowa wojna domowa? Może chwila przełomowa i krytyczna o wielkiej doniosłości nietylko dla Chin.

Straszna tragedya w przestworzu.

Donieśliśmy swego czasu o strasznym wypadku, jaki się rozegrał na wysokości kilkuset metrów w powietrzu koło jeziora Ammer w Bawaryi, mianowicie o wypadnięciu z gondoli balonu żony berneńskiego lekarza dra Eggemana i roztrzaskaniu się jej na ziemi. Obecnie kierownik owego balonu i pozostali pasażerowie ogłaszają w dziennikach szwajcarskich oświadczenie, zawierające szczegóły tego strasznego wypadku, niesłychanie ciekawe, choć ścinające krew w żyłach, gdy się je czyta. Oświadczenie to brzmi:

Rankiem dnia 18 maja w Zurychu, gdy balon „Zürich“ został napełniony gazem, zgłosiła się jako pasażerka pani drowa Eggeman. Za zgodą jej męża, który się wznieść miał innym balonem, wzięliśmy ją do gondoli i wznieśliśmy się w powietrze. Na wysokości 2500 metrów balon znalazł się w morzu chmur, rozpościerającem się do wysokości jakich 3000 metrów. Temperatura wynosiła 5 stopni Celsiusza poniżej zera. Kryształki lodu wirowały w silnie wzburzonem powietrzu. Ponieważ pani Eggeman skarżyła się na zimno, kierownik balonu postanowił wznieść się wyżej, ponad morze chmur. Kiedyśmy się wznieśli w górę ponad 3000 metrów, zauważyliśmy u pani Eggeman wyraźne objawy morskiej choroby. Zrobiło się jej nie dobrze; po chwili popadła w stan jakby półsnu. Wobec tego kierownik balonu postanowił wylądować gdzieś koło Monachium, może koło jeziora Starnberskiego, bo i tak zmierzaliśmy w kierunku Monachium. Zaczęliśmy więc opadać. Na wysokości 2000 metrów stan pani Eggeman widocznie się polepszył. Balon opadał ku ziemi coraz bardziej, dość szybko.

Kierownik balonu, widząc, że balon dość silnie uderzy o ziemię, wydał rozkaz: „Trzymać się!“ Pasażerowie, stosownie do otrzymanych poprzednio poleceń, chwycili za liny. Bezpośrednio potem nastąpiło uderzenie, które, co prawda, nie było zbyt silne, ale dość mocne, aby strzaskać przód gondoli. Pasażer, stojący w tyle, został wyrzucony z gondoli.

W chwili, kiedy gondola znów się znalazła w zwyczajnej pozycyi, spostrzegł kierownik balonu, że pani Eggeman, która widocznie po osłabieniu jeszcze nie całkiem przyszła do siebie, wyleciała poza gondolę, ale trzymała się liny i zawisła tak, na zewnątrz gondoli.

Balon, lżejszy o ciężar jednego pasażera, wzniósł się szybko w górę. Dlatego o rozdarciu go nie było mowy. Chodziło o ratunek pani Eggeman, która w niebezpiecznem swojem położeniu długo utrzymać się nie mogła.

Kierownik balonu zostawił więc balon jego losowi, a sam chwycił drową Eggeman rękoma pod pachy, usiłując ją z pomocą innych panów wciągnąć do gondoli. Wszelkie wysiłki jednak nie przydały się na nic. Pani Eggeman wisiała jak martwa; strach odebrał jej widocznie przytomność umysłu, gdyż nie starała się zupełnie wspomódz rozpaczne wysiłki swoich towarzyszy samopomocą.

Wobec tego nie było innego ratunku, jak możliwie najprędzej spuścić balon na ziemię. „Do wentyla! Co sił ciągnąć linę od wentyla!“ — zawołał kierownik do towarzyszy. Stało się wedle jego rozkazu. Ale balon nie spadł. Wzniósł się nawet jeszcze, tak, że osiągnął wysokość jakich 400 metrów ponad ziemią.

Kierownika balonu, który przez ten czas sam jeden trzymał panią Eggeman za ramiona, zaczęły opuszczać siły. Czuł, że ramiona pani Eggeman, które on z całych sił oplótł swoimi rękami, wymykają mu się z rąk. Zawołał towarzysza na pomoc. Ten jednak nie mógł przyjść z pomocą, bo pani Eggeman wisiała za nisko. Siły kierownika się wyczerpały. Ciężar wysunął mu się z rąk. A on patrzył z przerażeniem, jak ciało pani Eggeman runęło w głąb.

Przez chwilę zapanowała w gondoli bezradność. Nerwy wzburzone nie pozwalały zebrać myśli. Chociaż obaj panowie razem uwiesili się u liny od wentyla, balon, któremu znowu ubyło ciężaru, wzniósł się znów na wysokość 2500 metrów. Dopiero koło Starnbergu zdołano wylądować.“

Walka żandarma z cyganami.



(*Patrz opis na str. 11*).

List z południowego bieguna.

Z Chrystyanii donoszą: Dnia 22 maja b. m. otrzymał król norwegski niezwykły dokument, mianowicie list, napisany doń w grudniu 1911 roku na — biegunie południowym. Właściwie nie jest to list, ale krótkie sprawozdanie o odkryciu południowego bieguna, pozostawione przez odkrywcę, Roalda Amundsena w namiocie, zbudowanym przezeń na tym biegunie. Znalazł je jak wiadomo kapitan Scott, który wraz ze swoimi towarzyszami stanął na biegunie w miesiąc po Amundsenie. List był adresowany do króla Hakona. Scott zabrał go, aby doręczyć adresatowi i ażeby mieć dowód przed całym światem, że i on, chociaż po Amundsenie, jednakże był na południowym biegunie. Los chciał, że listu tego nie mógł królowi Hakonowi wręczyć sam Scott, który już do Europy nie wrócił. Tragiczna jego śmierć jest znana. Mimo to jednakże list doszedł do adresata. Mianowicie w owym namiocie, w którym znaleziono Scotta i jego towarzyszy zamarzniętych, znaleziono i list Amundsena, przechowywany przez Scotta jak relikwia. Zabrano go więc do Anglii i oddano królowi angielskiemu. Król Jerzy wysłał list Amundsena dalej do adresata, który go też przed kilku dniami otrzymał.

List pisany jest ołówkiem kopiowym na zwyczajnym arkuszu papieru, na którym znajduje się napis: Ekspedycya polarna, oraz ilustracya, przedstawiająca okręt „Fram“. Pismo jest lekkie i kto na nie patrzy, ten by nie przypuścił, że Amundsen napisał ten list wśród okropnych mrozów i przypuszczalnie w nienajwygodniejszej pozycyi. Czytając ten kawałek papieru, zawiadamiający, że ziemię naokoło bieguna południowego Amundsen pozwolił sobie nazwać imieniem króla Hakona, król zalał się łzami. Stanęły mu widocznie przed oczyma tragiczne okoliczności, związane z historyą tego kawałka papieru, który przywędrował z jednego końca kuli ziemskiej na drugi.

Największy wodospad na świecie.

Przy rozstrzyganiu, który wodospad można nazwać największym, musi się wziąć na uwagę dwie rzeczy: ilość spadających wód i wysokość, z jakiej spadają. Wspaniałość wodospadu Niagary np. wywołuje przedewszystkiem olbrzymia masa wód. Dotychczas za największy wodospad uchodził wodospad Wiktoria na rzece Zambezi w południowej Afryce. Nie tylko bowiem dorównuje Niagarze pod względem ma-

sy wód, ale jest dwa razy taki szeroki i wysoki, jak wodospad Niagary. Zdaje się jednak, że jest wodospad jeszcze większy, mianowicie wodospad Kajeteur w południowej Ameryce, odkryty przez Anglika Browna w roku 1770. na rzece Potaro. Rzeka ta spada tam przez wielki próg granitowy szerokości 120 metrów z wysokości 250 metrów w dół. Wysokość tego wodospadu przewyższa wodospad Niagary blisko pięć razy, wodospad Wiktoria prawie dwa razy. Jednakże co do szerokości i masy wód stoi poza wspomnianymi wodospadami. Siłę tego wodospadu oceniają na 1,265.000 koni, podczas gdy siła wodospadu Niagary wynosi około 1,200.000 koni. Wobec tego miano największego wodospadu przypada wodospadowi Kajeteur na rzece Potaro. Anglicy mają zamiar wykorzystać siłę tego wodospadu do rozwoju swojej południowo-amerykańskiej kolonii i niewątpliwie za lat kilka to zrobią.

Przy tej okazyi warto nadmienić kilka słów o zużytkowaniu siły wodospadów. Pierwszą próbę wyzyskania spadających wód na dostarczenie energii podjęto przed 45 laty. Mianowicie w roku 1868 Francuz Arystyd de Berges wyzyskał siłę wysokiego na 200 metrów wodospadu we francuskich Alpach dla puszczenia w ruch tracza. Dzisiaj jednak wyzyskanie tak wysokich wodospadów w celu wytworzenia elektryczności należy mimo wszystko do rzadkości. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat złamano rekord 500 metrowy. W Alpach zachodnich są trzy wodospady, oczywiście mowa tu o alpejskich potokach, których wysokość dosięga 600 metrów, wyzyskane w wymienionym wyżej celu. W Pirenejach wyzyskano tak wodospad, wysoki na 940 metrów. Rzecz zrozumiała, że ze względów technicznych łatwiej ująć wielkie masy, spadające z niższej wysokości. Wykorzystanie sił wody, spadającej z 1000 metrów wysokości, nie jest wcale rzeczą łatwą. Mimo to paryskie towarzystwo elektryczne nosi się z zamiarem wykorzystania siły wodospadu z Martigny, którego wysokość wynosi 1650 metrów. Dla dzisiejszej techniki niema niemożliwości, więc i to się zapewne uda.

Zjazd trzech monarchów w Berlinie.

(Patrz ilustracyę na str. 8-ej).

Uroczystości weselne na dworze berlińskim nabrały znaczenia politycznego przez to, że wzięli w nich udział król angielski, car, wskutek czego spotkali się razem władcy trzech najpotężniejszych państw. Wszyscy ci trzej władcy są ze sobą dość blizko spokrewnieni. Cesarz Wilhelm i król angielski są wnukami królowej angielskiej Wiktoryi. Tak samo blizkim krewnym króla angielskiego jest car, którego matka była siostrą matki króla Jerzego.

W jednym z artykułów zamieszczonych w „Nowinach“, wskazaliśmy, że te familijne rządy w Europie są bodaj czy najpewniejszą rękojmią pokoju; spokrewnione dynastye nie chcą podkopywać jedna drugiej — i dlatego tak usilnie w „interesie ludów“, a właściwie w interesie pokoju, pragną utrzymania pokoju.

Na ilustracyi naszej podajemy fotografię trzech monarchów, rozmawiających ze sobą w jednym z salonów berlińskiego zamku. Naprzeciw cesarza niemieckiego siedzi car, w środku król angielski. Podobieństwo cara do króla angielskiego jest uderzające.

Flota portugalska i Anglia.

Rząd portugalski wypracował dwa projekty budowy floty: duży i mały. Mały projekt obejmuje budowę paru małych opancerzonych krążowników i flotylli torpedowców. Jest to zarządzenie konieczne, gdyż stan floty portugalskiej jest rozpaczliwy. Najlepszy krążownik wybudowany był 40 lat temu. Ale Portugalia zamyka swój budżet stałym deficytem i niewiadomo skąd weźmie 50 milionów franków na wykonanie tego planu.

Tymczasem istnieje i plan budowy wielkiej floty: dwóch wielkich „dreadnoughtów“, krążowników itp. Na to potrzeba setek milionów, a skarb republiki luzytańskiej obraca już przeszło $1/3$ swych dochodów na spłatę długów. Nowej pożyczki nie uzyskaćby nie mógł z powodu złego stanu finansów. Zagadkę rozwiązuje wyjaśnienie, że właściwie statki te wybudowane byłyby kosztem Anglii i stanowiłyby angielską flotę na służbie portugalskiej, na którą jednak Anglia w razie potrzeby mogłaby liczyć. Wykonanie wielkiego planu wzmocniłoby jeszcze zależność od Anglii Portugalii, która już teraz jest jakby kolonią brytańską.

Albania — raj bandytów.

Ku wieczorowi — pisze jeden z dziennikarzy serajewskich — przybyłem w towarzystwie pewnego Albańczyka do samotnego „hanu“, czyli zajazdu, położonego przy drodze z Djakowy do Pristiny. Budynek wielce prymitywny, zbudowany z drzewa i cegły surowej, zawierał tylko stajnię, w której umieściliśmy nasze konie, i izbę gościnną, w której mieszkał gospodarz, przenoszący się w razie potrzeby do kuchni. Po przybyciu oddaliśmy wedle zwyczaju, panującego w Albanii, broń swą w ręce gospodarza, który jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo gości. Gdyśmy jednakże po wielce skromnej kolacyi chcieli się udać na spoczynek, gospodarz przyniósł nam z powrotem broń, mówiąc, że może nam się w nocy przydać. Na moje zapytanie odpowiedział, że mogą bandyci napaść na „han“, a potem wskazał na ślady kul w ścianach, pochodzące z niedawnego napadu.

A więc romantyka bandycka. Tylko nie należy sądzić, że ci bandyci wiodą życie jako tako wygodne. Podczas jednej z moich poprzednich wycieczek spotkałem w górach Slaku słynnego bandytę Kin Matiję, na którego głowę wyznaczono nagrodę w kwocie 2.000 koron. Kin Matija ukrywał się naówczas w chacie swego przyjaciela, u którego i ja znalazłem chwilowy przytułek. Koniak rozwiązał język bandycie, który opowiadał o swych walkach z wojskiem i żandarmeryą, a zwłaszcza o trudach, jakie musiał znosić. Obawiając się zdrady, nieraz przez kilka tygodni ukrywał się w niedostępnych górach i sypiał na gołej ziemi. Bandyci z Lumy, którzy przedsiębiorą dalekie wyprawy zbójeckie, jadają w tym czasie surowe mięso zrabowanych baranów, bojąc się, ażeby ich nie zdradził ogień.

Bandyci albańscy są przeważnie ludźmi, którzy uciekają w góry, ażeby uniknąć kary za jakiś występek. Oczywiście, nie mogą długo przebywać w niedostępnych górach, gdzie zginęliby z głodu, więc urządzają zasadzki na drogach, któremi jadą podróżni i przewożone są towary. Nawiedzają często dorzecze Białego Drinu, gdzie znajduje się sieć dróg, łączących miasta Prizren, Djakowę, tudzież Ipek z Mitrowicą, Pristiną i Weriszowiczem. Zdarzają się także napady bandyckie na drodze z Dibry do Gosliwaru i z Dibry do Elbassanu. Rząd turecki zaprowadził posterunki wojskowe na tej drodze, ale bandyci nie zważali na nie. Podróżni czekają z reguły w pewnem mieście na zebranie się większej grupy i dopiero razem ruszają w podróż.

W Albanii północnej niewielu jest bandytów, niema tam bowiem dróg handlowych, wyjąwszy drogę ze Skutari do Prizrenu. Tutaj często rabują podróżnych Mirydyci, którymi dowodził osławiony Dod Marko Doda. Tutaj gospodarowali także na wzór niemieckich „raubritterów“ dwaj Albańczycy, którzy posiadali warowne domy i zbrojne hufce. Jeden z nich nazywa się Hassan Husseini i mieszka w Budakowie po między Prizreniem i Kaczanikiem. On to wykonał napad na tabor, wiozący karabiny dla wojska tureckiego pod ochroną silnej eskorty. Wprawdzie napad nie powiódł się, ale tabor musiał powrócić do Prizrenu. Obecnie z powodu okupacyi serbskiej Hassan Husseini przebywa z innymi zbiegami albańskimi w Walonie. Drugi „raubritter“ mieszkał w obronnym budynku nad doliną potoku Kurja w pobliżu Czarnego Drinu. Opowiadają o nim, że zgromadził wielkie skarby.

W niektórych okolicach Albanii, gdzie panuje wielkie ubóstwo, ludność uprawia bandytyzm dla zdobycia środków do życia. Tak dzieje się w osławionych okolicach Kseli. Ale podróżni są w owych okolicach taką rzadkością, że Albańczycy, zamieszkali tam, rabują sobie nawzajem bydło. Z takich wypraw rozbójniczych słynął Marko Kuli. Przeciwko niemu wysłał Essad pasza przed wojną batalion wojska, ale ta ekspedycya karna spełzła na niczem. Dopiero w rok później zastrzelił go jeden z właścicieli zrabowanego bydła.

Na wielką skalę uprawiają rabunek bydła mieszkańcy górzystej Selity. Urządzają wyprawy w okolice Rieki, gdzie na wschód od Czarnego Drinu znajdują się wielkie pastwiska. Selitanie tworzą bandy, liczące po 50 do 100 ludzi, przeprawiają się w nocy przez Czarny Drin, a następnie przez góry Korab i napadają na stada bydła. Bywały wypadki, że zabierali do tysiąca baranów, pędząc je w góry. Podobne wyprawy urządzają mieszkańcy Lumy, rabując bydło w krainie Gora.

Turcy nie troszczyli się o bezpieczeństwo publiczne w Albanii. Nawet w pobliżu miast, w których znajdowały się załogi tureckie, rabowano w najlepsze. Rząd przyszłej Albanii będzie miał niełatwe zadanie, chcąc położyć kres rabunkom. Zorganizowanie należytej służby bezpieczeństwa, a także podniesienie dobrobytu ludności — oto środki, wiodące do tego celu. Wymienia je też projekt statutu dla niezawisłej Albanii, wypracowany przez wspólną komisyę Austro-Węgier i Włoch.

Kolej bagdadzka.

W ostatnich czasach mówiło się o tej kolei dość dużo, a to z tej racyi, że stanowiła ona przedmiot ostatnich układów między Anglią a Turcyą. Nie od rzeczy więc będzie podać opis podróży tą koleją, zamieszczony w jednem z pism berlińskich przez oficera, który jechał koleją bagdadzką aż do końcowego jej punktu.

„Jazdę koleją bagdadzką — pisze ów oficer — trzeba sobie przedstawić zupełnie inaczej, aniżeli jazdę jakąkolwiek koleją w Europie. Tu, na wschodzie, ludzie mają dużo czasu i dlatego jeżdżą bardzo wolno. Wiąże się to z tem, że pociągi ze względu na zwyczaje i obyczaje tureckie jeżdżą tylko w dzień i to z turecką powolnością. Na dworcach zatrzymują się okropnie długo; zdarza się nieraz, że w godzinie modlitwy pociąg musi czekać, aż wszyscy pasażerowie i funkcyonaryusze kolejowi ukończą swoje religijne ćwiczenia. Przeciętna szybkość pociągu wynosi tylko 28 km na godzinę a przytem spóźnienia są na porządku dziennym

Dopóki jednak jedzie się koleją anatolijską, jazda jest na ogół bardzo przyjemna, kolej idzie bowiem przez okolice wprost urocze. Jazda wzdłuż zatoki Ismid daje przepyszne widoki na góry i doliny, a po części na morze. Poza Ismidem, historycznem miastem cesarskiem, zbudowanem amfiteatralnie, wjeżdża pociąg w niesłychanie urodzajną dolinę, na której uprawiają winorona i hodują jedwabniki. W dalszym ciągu krajobraz staje się coraz bardziej interesującym. Przez wąwozy i doliny wjeżdża pociąg na małoazyatycką wyżynę. Przed oczyma podróżnika przesuwają się cudowne formacye górskie, wysokie, strome skały, na których wznoszą się stare zamczyska. Podróż staje się coraz bardziej przyjemną. Przed miejscowością Konja zaczyna się wielka pustynia. Podróżnik dusi się prawie w gorącu, bo słońce praży ziemię niemiłosiernie. Tylko wieczorami, kiedy słońce zajdzie, a góry pokryte saletrą formalnie świecić zaczynają, podróżny może podziwiać czar ponurej pustki górskiej.

Ziemia, przez którą pociąg jedzie — pisze dalej ów oficer — jest ziemią historyczną, bo Mała Azya należy do najstarszych sadyb kultury. Zachowały się tam jeszcze pomniki z czasów Hettyków, którzy tam przed trzema tysiącami lat zorganizowali wielkie państwo. Potem przyszli do tego kraju Grecy, po nich zostały też liczne ślady. Po Grekach przyszli Rzymianie, za których panowania Mała Azya była siedzibą najrozmaitszych religijnych kultów. Tutaj apostoł Paweł założył pierwszą swoją gminę. Potem przyszli Arabowie, wreszcie Turcy. Kolej w ogólności idzie przez prastarą drogę wojskową, którą jeszcze Aleksander Wielki szedł na czele swych wojsk do Persyi. Następnie drogi tej używali krzyżowcy. Jest w tem dziwny urok, gdy się pomyśli, że przez te prastare ziemie jedzie się zupełnie nowoczesną koleją.“

Mi-Ssanga.

Zdawałoby się, że Afryka prawie już zupełnie spętana siecią kolejową, podzielona między mocarstwa i tyle razy w całem znaczeniu tego słowa przetrząśnięta, wyrzekła się swych starych zabobonów, przesądów a nieraz bardzo krwiożerczych zwyczajów. Zdawałoby się też, że poddała się zupełnie „białym“, którzy z właściwą sobie wprawą tyle razy na krwawych przykładach wykazali wyższość swej doskonałej broni. Ale czarni ludzie nie wszędzie jeszcze wyzbyli się swych marzeń i oto dowiadujemy się, że niemiecka wyprawa graniczna w Nowym Kamerunie została napadnięta przez jakiś zuchwały szczep, który nietylko nie chciał się upokorzyć, ale nawet ośmielił się przeciw natrętom broń podnieść.

Co to za szczep?

Dziki, wolny jeszcze — a więc i mało żnany, szczep Mi-Ssanga, naród — ludożerców, o którym już raz pisaliśmy.

Nie są to bynajmniej dzicy ludzie, to znaczy ludzie pozbawieni jakiejkolwiek kultury, przeciwnie, od innych murzynów różnią się właśnie pewną cywilizacyą, wskazującą na dość rozwinięty zmysł estetyczny. Prawie nadzy, dobrze zbudowani, mocni, nie noszą wprawdzie nawet kapeluszów, ale za to włosy silne, grube i kręte spinają w wysoki turban nad głową, na nogach noszą ciężkie, świecące, żelazne lub mosiężne spirale w kształcie naszych sprężyn od materaców, a pyszne ich białe zęby są na ostro spiłowane. Mężczyźni splatają włosy na skroniach w warkoczyki, które nieraz sięgają im szyi, a także zaplatają w ten sposób brody.

Są to ludzie, jak na murzynów dobrze zagospodarowani, chętni, towarzyscy i gościnni. Gościnni dla tych, którzy umieją do nich trafić, co nie jest rzeczą zbyt łatwą ze względu na wilcze doły, jakiemi otaczają swe wioski. Te wilcze doły są na trzy metry głębokie a mają kształt gruszkowaty, tak, że bardzo trudno z nich się wydostać. Jestto jeden z przykrzejszych „wdzięków“ ich dziedzin, niemniej chaty, choć dymne, czy — jak się to mówi — kurne, są obszerne, ozdobione pstremi, kunsztownie wyrzynanemi półkami, na których stoją dziwaczne garnki i gliniane rondle, a nieraz odznaczają się szczególniejszą konstrukcyą pułapu i ozdobnością belkowania. Rozwój tych rzemiosł wymownie świadczy o pewnej cywilizacyi.

Najważniejszymi ludźmi między nimi są oczywiście czarodzieje, coś w rodzaju naszych „baców“ czy „znachorów“. Są to starcy, znający tradycye ludowe, zioła i obrzędy. Wiele podań tego ludu odpowiada naszym podaniom ludowym. I tak, krzyk puhacza uważany jest za wróżbę śmierci któregoś z mieszkańców wsi itp. Ludzi białych Mi-Ssanga się boją, ponieważ uważają ich za upiory, duchy zmarłych Mi-Ssanga, które w nowej postaci przyszły na świat. Zdarza się zresztą i u nas, że ludziom nadzwyczajnego wyglądu, jak n. p. Albinosom przypisuje się jakąś nadzwyczajną siłę.

Charakterystycznym dla Mi-Ssanga, jak i innych ludożerców jest kult zmarłych. (Wogóle zaznaczyć trzeba, że ludożerstwo przejawia się w Afryce, głównie wśród ludów umysłowo lepiej rozwiniętych). Otóż Mi-Ssanga grzebią swoich zmarłych na cmentarzach i sypią nad ich zwłokami mogiłki, na których stawiają przedmioty, najmilsze zmarłym za życia. Są to nagrobki bardzo rozmaite, bo widać tu tak ozdobne snycerskie wyroby krajowe, jak i różne przedmioty europejskiego pochodzenia, więc lampki naftowe, puste puszki od konserw i inne tego rodzaju „klejnoty“. Na grobach kobiet znajdują się mosiężne branzolety w kształcie sprężyn od materaców, groby naczelników, wodzów, czy poprostu wójtów są kilkumetrowemi mogiłami, a przy każdym grobie znajdują się ławeczki dla odwiedzającej grób rodziny.

Największą namiętnością Mi-Ssanga, jak i innych murzynów wogóle jest taniec. Oto, jak te uroczystości taneczne, murzyńskie balety, opisuje dr Arnold Schulze, członek jednej z niemieckich ekspedycyi naukowych do Afryki:

Uroczystość, której widownią była szeroka droga, wiodąca przez wieś Moludu, rozpoczęła się wieczorem o zmierzchu. Mieszkańcy wsi uformowali szerokie koło, wśród którego stanęli tańczący; orkiestra składała się z dwóch bębnów i jakiegoś instrumentu, podobnego do skrzypiec, tańczono zaś do taktu melodyjnych pieśni, przyczem tancerski klaskały w dłonie. Tańce odznaczają się bajeczną szybkością i wdziękiem ruchów, przyczem niesłychana giętkość i elastyczność stanowią główną zaletę tancerki. Widać taniec jest u murzynów czemś w rodzaju gimnastyki narodowej, bo nawet dzieci były w nim bardzo biegłe.

Po jakimś czasie koło otworzyło się i powitana burzliwemi oklaskami zjawiła się w niem przy świetle pochodni nowa postać. Była to młoda i zgrabna kobieta w szczególnym stroju, o ciele ubielonem kaolinem. Na biodrach miała sztywną spódniczkę z włókien, podobną do spódniczek europejskich baletnic; głowa jej ozdobiona była potężnym pióropuszem, ramiona i nogi chrzęszczącemi branzoletami. Rozpoczął się taniec namiętny, pełen nieopisanego wdzięku a szalenie szybki. Mi-Ssanga, kobiety i mężczyźni pożerali wprost wzrokiem baletnicę, która zlana potem, tańczyła niezmordowanie wśród entuzyastycznych, grzmiących oklasków i ogłuszającego huku bębnów.

Ale do ludożerstwa Mi-Ssanga nie przyznają się przed Europejczykami, wiedząc, że jest to rzecz surowo karana; zdradzają ich jednak ich spiczaste zęby, które nawet małym dzieciom spiłowują.

Telefon bez drutu przepowiadaczem pogody.

Niedługo będzie można dokładnie przepowiadać pogodę.

Meteorolog francuski Franck Duroquier ogłosił przed kilku dniami pracę, w której wykazuje, jaką poważną rolę w dziedzinie meteorologii odegrać może telegraf bez drutu. Pisze on mianowicie, że przez połączenie słuchawki telefonicznej z systemem telegrafu bez drutu, doświadczony spostrzegacz bez trudności może z charakteru szmerów w słuchawce przepowiadać mające nadejść zmiany w pogodzie. Szmery te, jakie się dają słyszeć, należy sprowadzić do tak zwanych „fal parazytowych“, występujących przy każdej zmianie pogody i odpowiadających swoim charakterem wyraźnie nadchodzącym w stosunkach atmosferycznych zmianom.

Dotychczas zużytkowywano meteorologiczne właściwości telegrafu bez drutu tylko dla przepowiadania burz, do czego używano bardzo sprytnie pomyślanego, ale bardzo skomplikowanego urządzenia, które zapomocą wahadła zaznaczało automatycznie nadciągające burze. Użycie telefonu umożliwi teraz osiąganie tegosamego rezultatu na drodze o wiele prostszej.

— Obserwowałem w ten sposób — pisze francuski uczony — owe fale atmosferyczne przez cały rok i przekonałem się ze zdumieniem, że fale te nietylko są ogromnie różnorodne, ale najdokładniej przez swój charakter zapowiadają zmiany w pogodzie.

Tak więc zapomocą słuchawki telefonicznej połączonej z systemem telegrafu bez drutu, po charakterze szmerów da się najdokładniej przepowiedzieć, czy naciąga burza, wichry, zimno, czy deszcz. Mocne trzaskania zapowiadają zbliżanie się burzliwej zawiei. Jeśli szmery są silniejsze, to burza zbliża się szybko; jeśli są rzadsze i słabsze, to burza się oddala. Nadciąganie chmury gradowej zwiastuje lekki gwizd w słuchawce. Suche, nieregularne szmery zapowiadają zbliżający się spadek temperatury i mróz. Jeśli szmery łączą się z pewnego rodzaju grupy, to można być pewnym, że wkrótce zmieni się kierunek wiatru. Silne a częste trzaskanie w słuchawce zapowiada niewątpliwą depresyę barometryczną i bardzo silne burze.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości — kończy francuski uczony swoje wywody — że na podstawie tych danych w najbliższej przyszłości przez powszechną organizacyę takich obserwacyi będzie można z całą dokładnością przepowiadać pogodę.

Walka żandarma z cyganami.

(*Patrz rycinę na str. 11*)

W okolicy Miskolcza grasowała od kilku dni banda cyganów, złożona z blizko 20 ludzi W ubiegłym tygodniu koło wsi Szendzo bandę tę zatrzymał żandarm Ganoczy. Cyganie zaczęli go obsypywać gradem kamieni, kilku rzuciło się nań z nożami, wobec czego żandarm zrobił użytek z broni i jednego z nich zabił. Cyganie rzucili się wówczas na żandarma i zaczęła się krwa walka. Żandarm bronił się zacięcie, ale zraniony kulą z pistoletu, przewrócił się. Cyganie skopali go, zbili i pozostawili na pół nieżywego na polu. Znaleźli go przechodnie i odstawili do szpitala. Za cyganami rozpoczęto pościg.

Majątek cesarza.

Cesarz Franciszek Józef I. należy do panujących, którzy rozporządzają znacznym majątkiem. Po ojcu Ferdynandzie odziedziczył majątek 70 do 80 milionów guldenów. Majątek ten wzrósł oczywiście z biegiem lat znacznie, dzięki dobrej administracyi; wzrastały jednak jednocześnio rozmaite wydatki i obowiązki cesarza i dworu. Lista cesarza cywilna wynosi 21 milionów koron, jedyny wydatek, uchwalony wspólnie i do połowy przez obie części monarchii. Z tej listy idzie duża część na pokrycie apanażów członków domu cesarskiego.

Istnieje błędne przekonanie, że apanaże arcyksiążąt są równe i jednakowe. Arcyksiąże Fryderyk n. p. nie pobiera nic z listy cywilnej, posiada bowiem bardzo znaczny majątek osobisty. Niezmiernie majętny jest także arcyksiąże Eugeniusz. Apanaże innych arcyksiążąt są unormowane według wysokości osobistego ich majątku.

Znaczny wydatek stanowi utrzymanie rozmaitych zamków i rezydencyj. W samym Wiedniu i okolicy są cztery zamki: Burg cesarski, Schönbrunn, Hötzendorf i Luksemburg. Nadto własnością cesarza są: praski Hradczyn, zamki w Salzburgu, Insbrucku, Peście, oraz kilkanaście innych mniejszych, wśród których przeważają zameczki myśliwskie. Samo utrzymanie Schönbrunnu kosztuje około 700.000 koron, a ogrodów cesarskich 800.000 koron rocznie. Budżet stajni cesarskich doszedł w r. z. do pół miliona koron. Wielkie, coroczne subwencye, udzielane teatrom nadwornym, niezliczone dzieła miłosierdzia i zapomogi dla całych krajów i miast, nawiedzanych klęskami elementarnemi, codzienne prośby o wsparcia i datki przy budowie kościołów, a nawet synagog w całej monarchii, pensye, wypłacane ze szkatuły cesarskiej wdowom po wojskowych lub zasłużonych weteranom — wynoszą olbrzymie sumy rocznych rozchodów z majątku cesarskiego. Największe latyfundya cesarskie znajdują się w Czechach, na Morawach i na Węgrzech; są one znakomicie administrowane, przynoszą jednak niewiele dochodu z powodu wyłączności gospodarki rolnej, nie połączonej z przemysłem. Nadto posiada cesarz jeszcze kilkanaście domów czynszowych w samym Wiedniu i znaczne kapitały w bankach.

Jak walczyć z sufrażystkami?

Gwałty i zbrodnie sufrażystek angielskich zwróciły już uwagę całego świata. Broniona przez sufrażystki zasada „Votes for women“ (prawo głosowania dla swoich) zeszła na plan dalszy, walka z zbrodniczymi sposobami,e używanymi przez sufrażystki, zaabsorbowała uwagę zarówno starego jak i nowego kontynentu.

W ostatnich czasach olbrzymi dziennik amerykański „New-York-Herald“, zwrócił się do najwybitniejszych amerykańskich działaczy politycznych i społecznych z zapytaniem, czy nie znają jakiego radykalnego środka w celu ostudzenia wojowniczości sufrażystek.

W odpowiedzi na to, obecny prezydent Wilson oświadczył, że jednym skutecznym środkiem byłoby uczynienie zadość żądaniom sufrażystek i zrównanie kobiet w prawach z mężczyznami.

Jeden z gubernatorów radzi stosować chłostę, inny znowu banicyę — zesłanie do oddalonych kolonij.

Najbardziej szczegółową odpowiedź, nie pozbawioną oryginalności, dał lord-mer New-Yorku. Według jego zdania wojowniczość sufrażystek wynika nie z pozbawienia ich praw politycznych, lecz z zupełnie innych źródeł. Na 100 sufrażystek nie mniej niż 99 jest niezamężnych. Anglia liczy blisko 1 i pół miliona starych panien. Tu jest źródło wojowniczości sufrażystek. Najenergiczniejsza panna po wyjściu za mąż, jako żona, a następnie matka, wyładowuje swą energię w sprawach rodzinnych, pozbawiona zaś szczęścia osobistego, niema sposobu zużycia tej energii, żywi niechęć i złość do społeczeństwa, które ją skrzywdziło. W Ameryce ruch emancypacyjny kobiet odbywa się pokryjomu, ale Ameryka nie zna starych panien. Wszystkie sufrażystki amerykańkie są bądź zamężne, bądź mają wszelkie szanse wyjścia zamąż.

„Gdyby angielskie sufrażystki przyjechały do Ameryki i u nas — kończy lord-mer — zaczęły burzyć gmachy, wybijać szyby i t. p., nie sadzałbym ich do więzienia, ale dołożyłbym wszelkich starań, ażeby je wydać zamąż.

Proces o pocałunek.

Sądy amerykańskie biedzą się nad niezwykłą sprawą. Pani Emma Brown zaskarżyła Towarzystwo kolei pensylwańskiej o wynagrodzenie straty, jaką poniosła wskutek tego, że ją jadącą koleją pocałowano bez jej woli. Żąda wynagrodzenia w okrąglutkiej sumie 200 tys. kor.

Wprawdzie kolej pensywalska nie nwycisnęła owego fatalnego pocałunku na ustach pani Emmy, ale „teoretycznie — utrzymuje pani Emma w swej skardze — została gwałtem pocałowana przez kolej pensywalską“.

A było to tak. Jechała do Chicago w wagonie specyalnym i spała po obiedzie w swym przedziale. Naraz coś ją zbudziło. Z największą zgrozą przekonała się, gdy otworzyła oczy, że całuje ją młodzieniec jakiś, stojący przy ławce. Był to student, który jechał tym samym pociągiem i przy obiedzie w wagonie restauracyjnym nieco zawiele... wypił. Ponieważ popełnił to w wagonie kolejowym, kolej zatem powinna odpowiadać.

Kolej znów tłómaczyła się, że gorący młodzieniec i w zupełnie normalnym stanie był by skorzystał z tak przyjemnej sposobności. Przechodził przez wagon i ujrzał w niezamkniętym przedziale samotną młodą damę śpiącą, niezwykłej urody. Winą są tu dwie rzeczy, za które kolej odpowiadać nie może: wielka uroda damy i jej nieopatrzność, jakiej dała dowód, nie zamknąwszy przedziału, w którym chciała się przespać.

Pierwsza instancya sądu zawyrokowała, że piękność powódki nie obchodzi kolei, a zamknąć się nie miała prawa, ponieważ nie zapłaciła za cały przedział. Przytem wagony restauracyjne nie po to są, aby się w nich upijali studenci. Z tych względów sąd przysądził pani Emmie od kolei odszkodowanie, ale tylko w wysokości 2000 kor.

Obie strony apelowały: kolej utrzymywała, że odszkodowanie jest za wysokie, pani Emma — że za małe.

Druga instancya orzekła, iż kolej nie ma obowiązku stawiać stróża przy każdej pięknej podróżnej, która chce się przespać. Poszkodowana może poszukiwać swej szkody na owym studencie. Wyrok pierwszej instancyi został uchylony.

Poszkodowana nie daje za wygraną i apeluje do najwyższego sądu. Obrońca jej chce dowieść, że pocałunek ów wielce klientce jego zaszkodził, gdyż pani Emma jest agentka ubezpieczeń, więc nieukarane pocałowanie obniżyłoby jej powagę w oczach klientów. Publiczność oczekuje wyroku z wielkim zainteresowaniem.

Sędzia i murarz.

Jedno z pism niemieckich zadało sobie trud zestawienia porównawczego dochodów murarza z dochodami sędziego i obliczenia swe zestawia w następujący sposób: Murarz zaczyna naukę swą w 14 roku życia i już w pierwszym roku jako terminator zarabia 15 fen., w drugim 25, a w trzecim 35 fen. za godzinę. W latach następnych zwiększa się jego zarobek na 65 fen. za godzinę. Od dwudziestego roku życia otrzymuje pełny zarobek jako czeladnik, który wynosi 87 fen. za godzinę. W 21 i 22 roku życia służy przy wojsku, wskutek czego nie ma w tym czasie zarobku. Następnie zarabia jak poprzednio.

Kto chce być sędzią, musi złożyć egzamin dojrzałości. W tym czasie ma około 20 lat. Potem musi studyować najmniej 3 i pół roku. W tym czasie przypada mu rok służby wojskowej. Następnie półtora roku musi pracować bez zapłaty. W dalszym ciągu służby przygotowawczej otrzymuje przez dwa i pół roku 1200 marek rocznie, jako asesor sądowy znowu 1200 marek rocznie, następnie przez 2—3 lata 2400, potem 1-2 lata po 3000 m. a w końcu 6.00 mk. Do tej pensyi dodać trzeba 300 mk. rocznie na mieszkanie. W tym czasie, jeżeli wszystko szło mu dobrze, otrzymuje stanowisko sędziego i liczy lat 33. Do tego czasu zarobił razem 18.300 mk. podczas gdy murarz zarobił 26.115 marek, już z odliczeniem czasu [illegible]wego, w którym nie zarabiał.

A przecież koszta wykształcenia sędziego wynoszą 17.900 mk., to jest tyle, ile w pierwszych latach urzędowania aż do 35 roku życia zarobił. Znaczy to, że do 35 roku życia przyszły sędzia nie miał żadnego zarobku. Dopiero od tego czasu zarabia we właściwem tego słowa znaczeniu, ale dopiero w 45 życia zarobi razem tyle, ile do tego czasu zarobił murarz. Począwszy od 45 roku życia dochód sędziego zaczyna się zwiększać, ale jak długo walczyć musiał o to, aby murarza prześcignąć.

Takiesamo obliczenie dałoby się analogicznie przeprowadzić i dla stosunków w naszym kraju, gdzie karyera urzędnicza, jest marzeniem wielu młodzieńców,a zawód fachowy rzemieślnika w poniżeniu.

Kacerz z przed 3000 lat.

Odcyfrowana tajemnica grobów.

W ostatnim zeszycie „Westermann Monatshefte“ zamieścił egiptlog L. Troje bardzo ciekawy życiorys egipskiego faraona Amenhotepa IV., który żył w drugim tysiącleciu przed narodzeniem Chrystusa, a jak wykazały ostatnie badania, był jedną z najciekawszych indywidualności na tronie, był kacerzem. Z życiorysu tego wyjmujemy kilka ciekawszych ustępów:

„Amenhotep IV. był ostatnim potomkiem dynastyi bohaterów, której panowanie stanowiło okres świetności Egiptu. Był jednakże zgoła innym, aniżeli jego bohaterscy poprzednicy. Wojenna energia rasy wyczerpała się,

ostatni potomek dynastyi nie lubił szczęku oręża, a natomiast z zapałem poświęcał się sprawom religijnym. Zaczął swoje panowanie od tego, że kazał zaprzestać budowy wszystkich świątyń, które zaczął stawiać jego ojciec, a w specyalnie na to wybranem miejscu, pomiędzy Karnakiem a Luksorem, kazał zbudować świątynię, którą poświęcił najwyższemu bogu Atonowi, czyli słońcu samemu. W świątyni tej nie było żadnego wizerunku bóstwa, wykonanego ręką ludzką. Była to w Egipcie, najkonserwatywniejszym ze wszystkich krajów, niesłychana, bezprzykładna śmiałość. Wybuchła zacięta walka faraona z kapłanami Amona, walka, która podnieciła młodego władcę, tak, że stał się sam fanatykiem nowej religii. W całym kraju ustał tradycyjny kult bogów, kapłani zostali wypędzeni, na wszystkich świątyniach poniszczono wyryte tam nazwiska bogów, przedewszystkiem boga Amona. Ponieważ zaś Amenhotep znaczy dosłownie: „Amon jest zadowolony", więc król zmienił swoje imię na Echnaton, co znaczy: „przyjemny Atonowi." Na pomnikach kazał poniszczyć napisy, przedstawiające święte imię własnego ojca, wogóle robił wszystko, ażeby kult Amona wytępić, a zaprowadzić jeden jedyny kult słońca.

Można sobie wyobrazić, jaki strach ogarnął tłumy przed tym kacerzem, jak kapłani w tajemnicy rzucali na niego klątwy. Mimo wszystko jednak położenie króla w Tebach stawało się coraz nieprzyjemniejsze, aż wreszcie król kacerz odwrócił się od miasta swoich ojców i kazał wznieść nowe miasto, które nazwał „horyzontem słonecznym". W przeciągu sześciu lat miasto to wyrosło poprostu ze ziemi, a król kacerz osiedlił się w niem razem z rodziną, dworem i wszystkimi dostojnikami państwa.

Dopóki Echnaton żył, dopóty w stolicy jego i w całym Egipcie czczono tylko jednego boga, to jest słońce i jednemu tylko bogu, to jest słońcu stawiano świątynie. — Ale niezadługo po jego śmierci całe miasto słonecznego boga z jego nowemi świątyniami, pałacami i willami, opustoszało zupełnie, stało się najbardziej przeklętem miejscem w kraju, którego noga Egipcyanina przestąpić nie mogła. Podeptana przez Echnatona tradycya zemściła się na jego pamięci. Kacerz Echnaton został wykreślony z listy królów, do kraju powrócili kapłani Amona, rzucili na Echnatona i na jego pamięć klątwę i przestrzegali jej spełnienia.

Jednakże w pomroczy skalistych grobów słonecznego miasta przechowała się pamięć Echnatona i jego boga. A kiedy przed trzema dziesiątkami lat otworzyły się te groby, wyszła na światło dzienne z rozlicznych barwnych malowideł na ścianach i z napisów na owych grobach, dawno przebrzmiała i zapomniana historya o królu kacerzu.

Malowidła w tych grobach pozwalają nam wglądnąć w prastarą kulturę egipską w sposób nadzwyczajny. Na jednym z nich widać nową świątynię Echnatona, uwieńczoną tarczą słońca, z której rozchodzą się błogosławiące promienie. Przed olbrzymią bramą zatrzymał się królewski pojazd, faraon właśnie wkroczył do najświętszego miejsca i idzie po schodach do zastawionego suto ofiarami ołtarza. Dalej widać go celebrującego nabożeństwo, jako najwyższego kapłana. Widać go na tych malowidłach stojącego w pobożnem skupieniu w modlitwie do „jedynego boga, poza którym niema innego." Dalej stoi jego żona i małe córki, sławiące słońce, a w głębi tłum kornie, chylący czoła przed promieniejącym na niebiosach bogiem. Z całej postaci króla, którego tu przedstawiono w domu, na polowaniu itd., przebija się wolność i samodzielność, która była znamieniem jego umysłu i jego wiary".

Tajemnicę Echnatona, zatopioną w fali niepamięci, odsłoniły teraz owe malowidła, owe napisy w grobowcach, odczytane przez dzisiejszych uczonych.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Do praktyki

przyjmę zaraz 2 chłopców, oraz potrzebuję zaraz dwóch czeladników krawieckich. **FRANCISZEK STEC, krawiec męski, Lipnik, koło Białej.** 551

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

343 Słynne

Albumy Mód

FAVORIT

dla dorosłych, dla dzieci, dla robót ręcznych, dla szycia bielizny i t. d. po 85 hal.; pocztą po 1 K; za zaliczką K1·50; oraz do wszystkich rycin w tych albumach zawartych niezrównane **100-KROTNIE** wypróbowane

KROJE FAVORIT

po cenach oryginalnych do nabycia **WYŁĄCZNIE** u firmy:

J. HOPCAS A. SALOMONOWA Kraków, ul. Szczepańska 9.

OGNIE SZTUCZNE

lampiony, balony, serpentyny, konfeti i inne artykuły festynowe polecają najtaniej i w największym wyborze:

Fiałek i Turek Kraków, ul. Karmelicka 8.

PIECZYWO KURACYJNE

Polecane przez wysokie powagi lekarskie, jako środek od żywczy, cierpiącym na nieżyt żołądka i kiszek. Środki dla cukrowo chorych, oraz mąkę do użytku kuchennego dla („diapetyków“) „Graham—Krakie“ dla leniwo trawiących. Środki dla anemicznych, niedokrewnych, na przyrost wagi ciała „Supra Lavocat“ – oraz pieczywo najlepszej jakości do nabycia **A. Mazanek** Kraków, Sukiennice, Nr. Telefonu 2120.

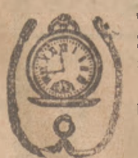
Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką fabryczny skład serów **BRACI ROLNICKICH** Kraków, Wielopole 7/16. Cenniki różnych serów na żądanie. 429

Złoty łańcuszek

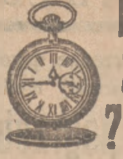
13 NA RATY



ważący 60 gr. za K 140 miesięcznie po 4 K. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za 14 kor. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegarek z łańcuszkiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem:

R. LECHNER Lundenburg Nr. 668.

Kto chce? Zegarek ? darmo ?



Aby nasze wyborne zegarki kieszonkowe wszędzie zaprowadzić, rozdajemy **podług jednego sposobu** 5000 zegarków darmo. Przyszlijcie wasz dokładny adres tylko na karcie korespondencyjnej do **Uhrenfabrik Iak. König** Wien III/2 Postamt 45, Fach 255. 541

Zbyteczne włosy

na twarzy, na ramionach i rękach usuwa w przeciągu 5 minut, Dra med. A. Rixa usuwacz włosów pod gwarancyą nieszkodliwy, pewny skutek, jedna puszka za K 4·— wystarczy. Wysyłka ściśle dyskretna. **Kosmetyczne Dra A. RIXA laboratoryum, Wiedeń IX., Berggasse 17/H.** 467

Składy w Krakowie: Apteka Konstantego Wiszniewskiego, Józef Hanak i Sp.

Składy we Lwowie: Apteka pod „Srebrnym Orłem“ S. Ruckera ulica Krakowska l. 1.

Przyjmuje do plisowania suknie, sukienki dla dzieci, żaboty, falbany i wszelkie inne w zakres wchodzące roboty, które wykonuje według najnowszej mody po nizkich cenach. 340

w Krakowie ul. Krzywa l. 4

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

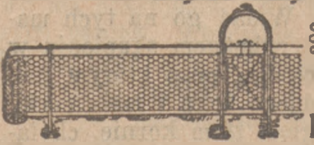
Mydło Rajskie Śmiechowskiego 252

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 h.**

Do nabycia wszędzie.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



880 **JÓZEFA GORECKIEGO Podgórze ad Kraków.**

Poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.

Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

553 !! KROJU !!

i szycia sukien damskich wyuczam najdokładniej w krótkim czasie nawet Panie z szyciem nieobeznane. Warunki przystępne. Wpisy w szkole kroju i szycia

•JÓZEFINA ulica Długa l. 17, I p.

Wykonuję również wszelkie FORMY!

PIEGI

Do usunięcia piegów używają najrozmaitszych środków. Wszystkie te środki oparte są na jednakowych zasadach, mianowicie na wybielaniu piegów. Ten sposób postępowania nie jest właściwy. Chcąc usunąć piegi, nie wystarczy ich wybielić, gdyż po przerwaniu kuracyi występują ponownie. Trzeba je przeto zupełnie zniszczyć. Usunąć piegi zupełnie można tylko za pomocą tak zw. **„Santo Créme“**. Twarz należy natrzeć tym kremem i następnie zmyć mydłem. Ten senzacyjny krem usuwa **piegi zupełnie w krótkim czasie i czyni cerę piękną, rumiano-białą.** Krem ten sporządzony jest pod kierunkiem dra Hager'a prawnie chroniony i jest dziś jedynym pod gwarancyą, skutecznie działającym środkiem, przytem zupełnie nieszkodliwym. Pudełko jedno wystarczy. **Cena K 2·50, pocztą kor. 2·80 franko.** Zamówić za zaliczką lub poprz. nadesłaniem gotówki: w markach poczt. lub przekazem. 419

J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa 35.

!500 koron!



płacę, jeżeli mój niszczyciel korzonków **„RIA-SALBE“** nie usunie w przeciągu 3 dni bezboleśnie waszych nagniotków, brodawek i zrogowaciałej skóry. Cena słoika wraz z pisemną gwarancyą 1 kor. **Kemeny, Kaschau I. Postfach 12/145 Węgry.** 450

Panna R. M. Auersth pisze: Pański RIA działa zadziwiająco. Nie mam już zupełnie nagniotków. Proszę mi posłać 4 słoiki dla moich braci i szwagrowej

SZKOŁA BUCHALTERYI

Stanisława BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113. przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu z rachunkowości państwowej i **buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczęły się dnia 10-go maja 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro. telefon Nr. 2113.— Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwiesłow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 382

STANISŁAW BURSA

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu, ul. Kremerowska l. 10, I. p. Tel. nr. 257

przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

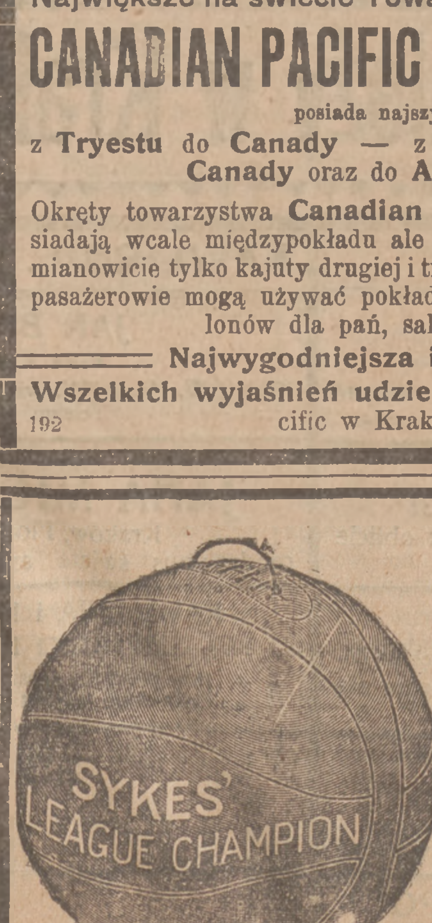
posiada najszybsze połączenie

z **Tryestu** do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, Pawia 8. 192



PIŁKI NOŻNE

NAGOLENNIKI I BUCIKI DO TYCHŻE

LAWN TENNIS

Piłki, rakiety i wszelkie artykuły sportowe. 536

Hamaki, leżaki, stołki polne składane. Rybołowstwo.

Reim i Spółka

Kraków, Rynek gł. L. 37.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości prawchron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 10 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Singera Singera



384 **„66“** najlepsza i najdoskonalsza maszyna do szycia,

maszyny nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprzeciw Teatru Miejsk.

FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 19/3. Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Bochnia, Szewska 367. Żywiec Zabłocie, ul. Główna 105. Cenniki darmo i opłatnie.

Akcyjny Bank poszukuje jeszcze w kilku większych miastach Galicyi i Bukowiny ruchliwych i zaufania godnych 517

zastępców miejscowych

dla sprzedaży losów na spłaty. Warunki nadzwyczaj korzystne. Zgłoszenia tylko pisemne i poważnych reflektantów pod **„Akcyjny Bank“** przyjmuje administracya „Nowin“ w Krakowie.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

6 (Ciąg dalszy).

Just pożegnał Alfreda. Wyciągnął z Alfreda, jak mu się zdawało, wszystko, co tylko było można.

III.

Just udał się następnie do pani Barré, również pięknej jak hrabina de Riozor. Bankierowa poczęła się już pocieszać po stracie męża. Dalej poszedł do baronowej d'Arton, którą zastał całą we łzach, albowiem tylko co przyniesiono zwłoki jej męża. Ani tu, ani tam, nie zdobył jednak żadnego wyjaśnienia. Obie były, podobnie jak hrabina, mocno zdziwione tem, co im Just opowiedział, ale nie mogły wyjaśnić szczególnej fantazyi mężów, — którzy się zaopatrzyli w karty z jednej i tej samej talii i to właśnie w chwili, gdy mieli paść ofiarą tajemniczego zbrodniarza. Żadna z nich nie wiedziała o jakimkolwiek podejrzanym stosunku swego męża. O ile im było wiadome, nie należeli do żadnego stowarzyszenia tajnego, do żadnej sekty, nie byli anarchistami i nic zgoła nie mogło ściągnąć na nich, czy to wrogiej nienawiści, czy zemsty. Obie te panie zupełnie nie rozumiały tej całej sprawy i Just opuszczając je, wiedział tyle, co i przedtem.

Jest chyba jedyny sposób rozwikłania tej sprawy — rozważał Just, — wynaleźć osobę która ma króla pikowego, naturalnie, jeśli istnieje i jeżeli nie podzieliła losu swych towarzyszy.

Udał się więc do redakcyi jednego z dzienników i zamieścił w nim następujące ogłoszenie:

„Celem zakomunikowania ważnej i niecierpiącej zwłoki wiadomości, uprasza się mężczyznę, mającego króla pikowego w kieszeni, aby zechciał się zgłosić. Posiadacze trzech innych kart nie żyją“.

Zamieściwszy to ogłoszenie, Just wrócił do domu. Nie spodziewał się wprawdzie wielkiego rezultatu po tem ogłoszeniu, ale na razie nie było nic innego do zrobienia. Gdy powrócił do domu, oznajmiono mu, że dwukrotnie przychodzono do niego i że wkrótce zapewne przybędzie sam dyrektor policyi.

W istocie wkrótce przybył dyrektor policyi. Wszedł widocznie wzruszony.

— Ach mój przyjacielu — zawołał ściskając dłoń Justa — jak mi nie przyjdziesz z pomocą rozchorunję się ze zmartwienia. Zdaje się, że już posiwiałem.

— Co się stało — zapytał Just.

— A no, to dzięki tej sprawie, jakżeby ją nazwać — sprawie kart do grania.

— A tak! rzekome samobójstwo hrabiego de Riozora, zamordowanie bankiera Barrego.

— I barona d' Artona. Wszyscy zginęli wśród niewytłomaczonych okoliczności, z kartami w kieszeni. Doprawdy zwaryować można. Prefekt policyi wezwał mnie rano do biura i ze zwykłym sobie wyrazem, gdy nie jest zadowolony, a który mnie wprost paraliżuje, zapytał:

— No, i jakże sprawa stoi?

— Ha, odrzekłem, jest prawdopodobne, że hrabia sam sobie odebrał życie.

— Wcale nie, — zawołał. Samobójstwo jest zupełnie wykluczone. A może pan Barre i baron d' Arton także popełnili samobójstwo. — A cóż znaczą te karty, znalezione przy nich, a pochodzące z jednej talii? Jak pan to wytłomaczy?

— Wytłumaczyć tego nie umiem.

— Czy były włożone tam przez morderców? Wszyscy tak przypuszczają, a gdyby tak było w istocie, znaczyłoby, że ci trzej ludzie padli ofiarą jednej i tej samej bandy. Ale co to za banda? Czy pan wiesz co o niej, czy jesteś na jej tropie?

— Jeszcze nie, panie prefekcie odrzekłem. Ale śledztwo, które rozpocząłem...

— Pańskie śledztwo, przerwał mi prefekt, powinno już być od dawna skończone! Gdybyś pan był tak energiczny, jak sądziłem i umiał agentów swych odpowiednio użyć, to byłbyś był już mógł dać mi jak najbardziej szczegółowe wyjaśnienie. Opinia publiczna jest wzburzona, dzienniki z gorączką rozpisują się o całej sprawie. Piszą, że wkrótce mordować będą obywateli w ich mieszkaniach, na progu ich domów, a policya będzie biernie przypatrywała się temu i nie wyśledzi zbrodniarzy. Trzeba to zmienić mój panie — zakończył prefekt. C. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.